Nr 96. Kraków 25 Kwietnia — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21 " 10	5 " 10	1 " 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 kwietnia.

Uwagi, któreśmy w artykule wstępnym wczorajszej wiedeńskiej *Presse* znaleźli, potwierdzają tak dalece główne rysy położenia, jakieśmy wczoraj zestawić w krótkich słowach usiłowali, że podać z nich niektóre uważamy za pożyteczny komentarz, a oraz dopełnienie skreślonego przez nas obrazu.

Presse oświadcza, że misya bar. Meysenbuga jest przedmiotem powszechnego zajęcia. Gdy jednak tak różnie jest sądzoną, że u klerykalnych budzi nadzieję a u liberalnych obawę, a jedni i drudzy widzą w niej odstępstwo od kierunku polityki wyznaniowej (to jest mówiąc po prostu anti-religijnej), *Presse* spostrzegła odrazu, że misya ta nie da się ocenić „według szablonu pospolitego i stronniczego sposobu widzenia“. Na szczęście, ma ona zaraz na podorędziu bezstronny „szablon“ wyższego poglądu, i oto co mówi:

Interpelują rząd formalnie, aby cel misyi podał do wiadomości publicznej, bo inaczej o rozwiązaniu kwestyj finansowych nie może być mowy! Z duchem, który takie wydaje pojęcia, nie możemy nawet polemizować. Finanse i konkordat są dwa przedmioty prawodawcze odrębne i w żadnej zewnętrznej styczności stanąć nie powinny. Wprawdzie nie mielibyśmy za złe Izbie deputowanych, gdyby w razie pozostawienia ustaw wyznaniowych bez sankcyi i takowych odrzucenia, bezradna i nieczynna włożyła ręce do kieszeni. Wewnętrzny bowiem związek wielkich umysły poruszających kwestyj polega na tem, pomimo, że zakazują tego konstytucyjny zwyczaj i przyzwoitość, aby sobie nawzajem wykonanie warunków nakładać. Skoro jednak słychać, że zbiorowej sankcyi kościelnych ustaw nie tylko nic na drodze nie stoi, ale że bar. Meysenbug dopiero po dokonaniu tego aktu podróż przedsięweźmie, wydaje nam się to dostateczną rękojmią, aby się o wypadek konkordatowej walki nie troszczyć.

Cóż pisaliśmy wczoraj? Budżet albo sankcya, a raczej pierwej sankcya, potem budżet. Oburza się niby *Presse* i polemizować nie może. Cóż więc czyni dalej? Oto znajduje, zapewne w owym szablonie, że między finansami a konkordatem, czyli sankcyą żądaną, nie ma zewnętrznego związku. Cóż, kiedy jest wewnętrzny, konstytucyi wprawdzie przeciwny — ale jednak w imię tego.... ducha, z którymto polemizować niechce, rozgrzesza Izbę, gdyby w razie wstrzymania się korony od sankcyi, wstrzymała się od obrad nad finansami. Dyalektyka tu nic nie pomoże, bo rzecz jasna jak słońce. Zdaniem jednego z pierwszych organów liberalnych w stolicy, Korona nie tylko nie ma wolności dania, odmówienia lub odroczenia sankcyi, ale co więcej wysłać nawet swego urzędnika nie może do Rzymu bez dokonania poprzednio tego wymaganego od niej aktu. Nie może, jeżeli nie chce, aby Izba włożyła ręce do kieszeni, a dziennik jej tego za złe nie weźmie. Gdzież więc prawa zwierzchnicze, przy Koronie, czy przy Izbie deputowanych? Widzieliśmy to w konwencie, ale nigdy w rządach regularnych monarchiczno-konstytucyjnych. Widząc się na tej drodze, reflektuje się *Presse* i pisze dalej:

Prócz tego zauważać jeszcze trzeba, że wykonawcza władza ma bezsprzeczną prerogatywę zawiązywać układy z obcemi mocarstwami, aby pewne sporne interesa dyplomatycznie warować, nie będąc obowiązaną pierwszych rezultatów rokowań natychmiast obwieszczać. Przypomnijmy sobie, jak gładką i krótką podobne interpelacye otrzymują częstokroć odprawę w parlamencie angielskim. Nie myślimy, aby p. Beust na pierwszą wiadomość o politycznej misyi większą wielomowność rozwinął, od tej jaką w podobnych przypadkach okazać lord Stanley za stosowne uznaje.

Presse więc przyznaje Koronie, i to bardzo oględnie, bo tylko w interesach spornych, prawo traktowania z obcemi mocarstwami, a ministrom prawo odpowiadania lakonicznie na interpelacye. Ale w tem jeszcze nie widzimy, aby misya bar. Meysenbuga mogła być przedsięwziętą, przed wykonaniem warunku nałożonego sankcyonowania ustaw. Zresztą sprawy zagraniczne nie należą do Rady państwa: Delegacyi do spraw wspólnych nie ma, interpelacyi być nie może, odpowiedzi choćby lakonicznej jak lorda Stanleya również; czy więc bar. Meysenbug nie może być do Rzymu wysłanym bez narażenia Korony na owe niebezpieczeństwo przewidziane przez *Pressę*, że Izba włoży ręce do kieszeni? Nie mieliżeśmy więc słusznie, mówiąc wczoraj o owem nacisku i parciu wywieranem na Koronę, że tylko ona nie ma wolności, by praw swych bezsprzecznych używać?...

Co się zaś samej misyi tyczy, *Presse* oświadcza skromnie, że nie będąc za kulisami ministerstwa spraw zagranicznych, odgadywać ją tylko może. Sądzi więc, że nawet po wprowadzeniu w wykonanie ustaw wyznaniowych, ministeryum państwa — bo *Presse* daje do zrozumienia, że w misyi bar. Meysenbuga Korona żadnego nie bierze udziału — miałoby powód rozprawiać się z Rzymem o konkordat. Ustawy rzeczone tylko w pewnej części konkordatu robią wyłom, wiele z niego jeszcze pozostaje. Trzebaż to po prostu ignorować lub znosić? pyta *Presse*. To nie uchodzi, odpowiada, bo w tej reszcie są niektóre cenne prawa tak dla Korony jak dla władzy papieskiej. Nic nie ma według niej naturalniejszego, jak przyjaznie Rzym zawezwać, aby to wszystko, co bez szkody dla państwa pozostać może, oznaczyć i w nowy układ zamieścić. Tym sposobem określa *Presse* jasno jak powiada, misyę bar. Meysenbuga. Dodaje, że niechce wojny z Rzymem, ale pokoju, ma się rozumieć, jeżeli Rzym na to wszystko przystanie co się *Pressie* podoba. Powiada, że stanowisko jej jest tylko odporne; zapomina wyraźnie o ustawach, których przecież zaprzeczyć nie zdoła, że mają stanowisko zaczepne. Pomijamy frazesy o milionach katolików, o ich wierze, o Papieżu; *Presse* w nich chce być bezstronną, wiemy jak jej się to udaje.

Otóż ów „szablon wyższy,“ którym *Presse* ocenia misyę bar. Meysenbuga. Po sankcyi, ale zawsze po dokonaniu tego aktu, ma on udać się do Rzymu, aby zebrać szczątki dawnego konkordatu i ułożyć ze Stolicą Apostolską nowy, *ad usum Pressy* i liberalizmu wiedeńskiego. Jak brzmią potem pochwały, któremi obsypuje tego szanownego dyplomatę, wystawić sobie łatwo. Co najlepsze, iż zdaje się *Pressie*, że się ściśle na konstytucyjnem trzymała polu, nie wymieniając nigdy Korony, tylko „rząd“ i „ministeryum.“ A o cóż tu chodzi? czy o rząd, o ministeryum? czy o Koronę, od której sankcya zależy? Czy Korona nie jest tak dobrze żywiołem w formie konstytucyjnej, jak rząd i ministerstwo? Czy ją odpowiedzialność ministeryalna zasłania przed owem parciem, które jej wolności i prawom uwłacza, a które zdaniem *Pressy* i zwyczaj i przyzwoitość konstytucyjna potępia?...

Nie omyliliśmy się więc wczoraj pisząc, że wszystko i finanse to tylko jest bronią w tej chwili: albo otrzymanie sankcyi, albo Izba włoży ręce do kieszeni. Nie — powtórzymy raz jeszcze, to nie jest konstytucyjna droga, to droga prosto do Konwentu.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 21 kwietnia.

— r. Narady nad reorganizacyą armii dalekie są jeszcze od owego zadawalającego rezultatu, o jakim organa ministeryalne donoszą. Zbyt się w tym punkcie różnią zapatrywania i wymagania węgierskiego i przedlitawskiego ministeryum, a jeszcze bardziej obustronnych reprezentacyj ludu. Podczas gdy gabinet w kwestyach głównych liczyć może na poparcie Rady państwa, większość deputowanych nie wielką na kwestyą wojskową zwraca uwagę, a Izba panów ślepo skłonną jest przyjąć projekta ministra wojny państwa, całkiem inne na Węgrach istnieją stosunki. Deputowani i magnaci oddawna utworzyli sobie w tej kwestyi stałe zdanie, które uważanem być winno za najkardynalniejszy dział ich wiary politycznej, od którego odstąpić tem mniej jest skłonności i możności, iż cały kraj parcie wywiera. Opinia publiczna, sumienie polityczne wielkich mas, od chwili przyjścia do skutku pojednania, w żadnej kwestyi nie były tak gruntownie i wszechstronnie obrabiane jak w tej. Stowarzyszenia Honwedów, które sieć swoją na cały kraj rozciągnęły i bardziej niż którekolwiek inne stowarzyszenie polityczne przecisnęły się do wszystkich warstw społecznych, od pół roku prawie wyłącznie zajmowały się spopularyzowaniem tej jednej kwestyi i opinię publiczną usposabiały do pojmowania rzeczy, które od wiedeńskiego pojmowania kwestyi wojskowej radykalnie się różni. Kierunek ten opinii publicznej muszą na Węgrach równie ministrowie jak parlament uwzględniać, jeżeli nie chcą groźnego wywołać zajścia, które przy niezbyt odległych wyborach do komitatów i sejmu stronnictwo Deaka całkiem usunęłoby na bok i przywiodłoby lewicę do steru. Teraźniejsza większość sejmowa i podtrzymywany przez nią gabinet musi przeto, chociażby tylko dla utrzymania się, w rozmaite kierunki zwracać baczność, aby nie znaleźć się jednego pięknego poranku jako sztab jeneralny bez armii.

Różnice opinii dotyczą szczególnie dwóch głównych punktów: stanowiska rekrutowanej na terytoryum węgierskiem armii, i samej organizacyi armii. Względnie pierwszego punktu panuje na Węgrach naturalnie myśl dualistyczna w swych dalej idących następstwach. Podczas gdy radykalniejsze pojęcie żąda formalnego podziału wojska i na tem polu równie jak na politycznem program reprezentuje, który, wziąwszy praktycznie, bardzo mało się różni od unii osobowej, kładą umiarkowańsi politycy nacisk nie na rozdział komendy, lecz na taki podział materyalnego zarządu, który czyni możebną kontrolę obracania znacznej części budżetu wojennego, przyznając daleko sięgającą władzę ministrowi obrony krajowej, odpowiedzialnemu przed sejmem. Takie pojmowanie reprezentuje samo nawet ministeryum węgierskie. Pod względem organizacyi wojska nieznacznie różnią się zapatrywania węgierskich mężów stanu od zapatrywań węgierskich polityków komitatowych. Wszyscy dość zgodnie stają w obronie systemu powszechnego obowiązku służby wojskowej z landwerą i krótką służbą czynną, podobnie jak w Prusach, podczas gdy ministeryum państwa zaledwo się oswoić może dotąd mniej więcej z kopią francuzkiej ustawy wojskowej, która, jak wiadomo, wymaga 5 lat służby czynnej.

Wiedeń 22 kwietnia.

♯. Dziennik *Volksfreund* doniósł wczoraj na miejscu naczelnem, że podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, baron Meysenbug, w samej rzeczy ma mieć poruczoną sobie misyę do Rzymu. Baron Meysenbug, jak wiadomo, jest szlachcicem ściśle katolickim, któryby nie podjąłby się był misyi, sprzecznej z zasadami jego religijnemi i politycznemi. I w istocie dowiaduję się, że podróż Meysenbuga ma na celu prowadzenie układów rozpoczętych względem rewizyi konkordatu. Że ustawy religijne Rady państwa nie otrzymają bezwarunkowo sankcyi N. Pana, już przed kilku miesiącami wspomniałem; i widać, że się nie omyliłem, gdyż misya Meysenbuga najlepszym jest dowodem, że dwór austryacki chciałby koniecznie dojść do rewizyi konkordatu na drodze przyjacielskiej. Sankcya więc ustaw religijnych w każdym razie dozna zwłoki. Jeden z tutejszych dzienników wieczornych utrzymuje wprawdzie, że p. Meysenbug udaje się do Rzymu li w celu, aby wykazać kuryi papieskiej konieczną potrzebę sankcyonowania ustaw w mowie będących, i że ustawy te otrzymają sankcyę; lecz nie pojmuję w takim razie celu misyi p. Meysenbuga. Może w celu usprawiedliwienia rządu? Jestto nieprawdopodobnem ze względów politycznych; rząd wystawiłby sobie bowiem świadectwo słabości w obec ludu a w niczem nie zmieniłby położenia swego w obec Watykanu.

Najj. Pani powiła właśnie dzisiaj córeczkę. Nie dopisały więc oczekiwania polityczne odnoszące się do przyjścia na świat Arcyksięcia, czyli przyszłego palatyna węgierskiego.

Wydział krajowy galicyjski wystósował bezpośrednio po przedłożeniu projektów finansowych podanie do przedlitawskiego mininisterstwa skarbu, zwracając uwagę jego, że sejm galicyjski w r. 1861 zastrzegł prawa swoje do dóbr skarbowych galicyjskich. Do podania dołączony został obszerny wykaz prawa własności kraju.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że Węgrzy w kwestyi wojskowej otrzymają wielkie koncesye. Landwera i pospolite ruszenie mają i tak być organizowane całkiem narodowo, a wojsko liniowe dostanie kokardy narodowe, odróżniające półki węgierskie od przedlitawskich. Jeżeli wieści te się potwierdzą, zrobionym będzie pierwszy krok do dualizmu wojskowego. Dotąd jednak nic stanowczego nie zdecydowano jeszcze. Dodam tylko, że projekt urządzenia armii wypracowany przez ministra Kuhna nie będzie służył wyłącznie za podstawę; albowiem wypadnie uwzględnić i projekt przedłożony przez węgierskie ministeryum obrony krajowej.

Lwów. *Wykład stosunków własności dóbr królewskich, inkamerowanych na rzecz skarbu, w Galicyi i Lodomeryi, tudzież w W. Księstwie Krakowskiem.*

(Uchwalony przez Wydział krajowy).

(Dalszy ciąg.)

Uniwersałem z d. 20 października 1772 zobowiązano wszelkiego stopnia sędziów, aby sądy swoje według dawnego zwyczaju i porządku, tymczasem pod imieniem Naj. Cesarzowej rzymskiej, węgierskiej i czeskiej królowej, sądzili i urząd swój publiczny sprawowali i wprowadzono nanowo urzęda wojewodów i podwojewodzich dla spraw żydowskich.

Uniwersał z dnia 28 stycznia 1773 r. reguluje już wyłącznie sosunek dóbr królewskich. Znajdujemy w tym uniwersale następujące ustępy:

„Nie ma żadnego, któryby o tem nie wiedział, że dobra królewszczyznami w Polsce zwane, zawsze z dawna i od początku prawdziwem i własnem Najj. królów polskich dziedzictwem były; z czasem zaś inną wzięły postać i inaczej obrócone zostały, tak dalece, że majętności, których dochody wszystkie szły do skarbu królewskiego, wkrótce potem dożywotnie zasłużonym mężom oddawane były, a czwarta tylko dochodów część, którą dożywotnie possesorowie wypłacać mieli, do wolnego Rzeczypospolitej rozporządzenia należała.“

„Przetoż NCKAp. Majestat, Pani nasza miłościwa, kiedy zna się być do tego obowiązaną, aby prawa od dawnego czasu Najjaśniejszemu domowi swojemu przyzwoite, do pierwszej przywróciła pory, one nienaruszone zachowała i zachować chce; to nam najpierwej rozkazała, abyśmy Najj. Jej mieniem ogłosili, że wszystkie dobra te żadnych nie wyjmując, zważa nie inaczej, tylko według pierwszej ich istoty i ustanowienia, jako prawdziwą swoją i następców swoich własność, i że tego chce, aby tak od wszystkich zważane były, które zatem, nie uważając na teraźniejszy zwyczaj, mogłaby zaraz od dzisiejszych posesorów do skarbu swojego słusznie odebrać.“

„Z wrodzonej sobie łaskawości, ówczesnym dóbr wspomnionych posesorom dozoru i sprawowania dożywotnie i póty Najj. Pani pozwala, pókiby do innego Ją o tem rozporządzenia wielkiej wagi przyczyny w powszechnych albo prywatnych okolicznościach nie pobudziły.“ Wszystkim królewszczyzn dzierżawcom, „a raczej dozór ich mającym,“ nakazano tymże uniwersałem, aby każdego roku połowę dochodów do skarbu oddawali. (patrz uregulowanie kwarty, obwieszczenia d. 23 marca 1773 r., 11 lipca 1783 r.) Dobra, z którychby posesorowie kwarty, z jednego roku zapadłej nie zapłacili, bez wszelkiego względu skonfiskowane i na skarb zabrane będą. Kancye na utrzymanie budynków składać, lub na własnych dobrach zaintabulować, obwiązani; patrz 12 września 1785. Patrz także 6 sierpnia 1774 r.

Opłatę tę reguluje uniwersał i tak wyraża się dalej:

„Nie należą zaś do tego, czy to z przyczyny stanu królestwa, czyli z przyczyny pospolitego dobra następujące włości, które nie mieszkając na skarb cesarski odebrane będą. To jest włości, do urzędów wojewodów albo innych dostojności już zniesionych przyłączone, także, które w granicach ekonomij królewskich są położone, nakoniec owe, w których sól warzą; tamże dla gospodarskich przyczyn, te dla soli, która jako własność królów do prywatnych osób więcej odtąd należeć nie może.“

Nakoniec mówi uniwersał:

„Wszystko to, cokolwiek królewskim przynależy się prawom, do stanu publicznego, albo politycznego należy, od władzy i rozporządzenia Naj. Majestatu jedynie zawisło i od dozoru samego (powierzonego posesorom) odłączone jest.“

Uniwersałem z d. 15 listopada 1773 r. zażądano od mieszkańców wykonania hołdu. W tym uniwersale znajdujemy jedyny ustęp, odnoszący się do sprawy, którą obecnie traktujemy, a to:

„Niczego więc nie staje, tylko abyśmy pomienionych hołdowników, obywatelów i tameczników, ktoegobykolwiek nakoniec stanu i godności byli, po złożonej publicznej i powszechnej przysiędze, jako wiernych Naszych dziedzicznych poddanych przyjęli i onych, za tego związku pomocą, do praw i dzierżawy mocnej Naszej opieki i macierzyńskiej miłości naszej i jej staranności uroczyście przypuścili, którą za podaną każdą okazują, najbardziej zaś w oznaczeniu, jak najprędzej Stanów powiatowych i powszechnej całego politycznego porządku ustanowy, wszystkim okazać chęć mamy i też za nieprzerwaniem rządu zawsze mieć będziemy gotową.

„Na te koniec itd.“

Rozporządzeniem z d. 25 lutego 1774 zaprowadzono konstytucyę czyli podatek tak zwany wojskowy, który doczeŝni posesorowie królewszczyzn w całości od wszystkich dochodów opłacać obowiązani byli, wszakże od połowy lub trzeciej części, na skarb przypadającej, należący się podatek przy wypłacie kwarty potrącać sobie mogli.

W uwiadomieniu (bez daty) o sposobie podawania fasyj z dochodów z żup solnych, zapowiedziano, (rok 1774), że królewskie wszystkie żupy bez odwłoki na c. k. skarb poodbierane będą.

Pierwszy ślad zamiaru sprzedaży królewszczyzn znajdujemy w uwiadomieniu z dnia 12 sierpnia

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

LV.

Klelia siedziała przy kominku, gdyż noc była piękna ale zimna. Czytała książkę, tę samą, którą z rana widziałem u niej, a raczej, jak sądzę, udawała, że czyta, żeby pokryć wzruszenie, którego nie była zupełnie panią.

Mnie samego, przejmowały naprzemian to radość, to smutek, to nadzieja, to rozpacz, to miłość, to litość, tak, że nie byłem w stanie słowa przemówić. Czułem, że los mój ważył się w tej chwili stanowczo, a nie śmiałbym był może powiedzieć, czego pragnę.

Ona powstała na moje przyjęcie, postąpiła ku mnie kilka kroków i podała mi rękę, którą ucałowałem — zapewne zanadto czule — gdyż cofnęła mi ją zaraz, chociaż bez gniewu, i dała mi znak, abym usiadł.

Usiadłem tedy i milczałem długo, tak się własnych swoich słów lękałem. Aż ona odezwała się wreszcie:

— Chciałeś mnie więc zobaczyć, Robercie?

Czułem, że głos jej drżał nieco. To dodało mi trochę odwagi.

— Sądziłam — rzekła — że nie ujrzymy się już nigdy.

— Nigdy! O Klelio, jakże mogłaś choćby pomyśleć coś podobnego? Czyż nie jesteśmy zarówno połączeni jak rozdzieleni na całe życie? Czyż nie kochałem cię miłością głęboką, jedyną, namiętną? Czyż ty nie kochałaś mię także?... O nie wypieraj się tego!... Przecież sama powiedziałaś mi to w owym dniu fatalnym.... Czyż nie jestem mężem twoim przed Bogiem i ludźmi? Czyż nie oddałaś mi ręki dobrowolnie, wtenczas, kiedyś sądziła, że na mnie ciąży taka straszna zbrodnia? Czyż na zawsze zostaniesz nieubłaganą?...

— Nieubłaganą! ja! — rzekła z melancholicznym uśmiechem. — Dałby Bóg, żebym mogła sobie tak przebaczyć, jak przebaczam tobie! Dałby Bóg, żeby krwawy obraz biednego Tyberyusza, który zginął z mojej winy, nie stał ciągle między mną a tobą. Tej zbrodni, Robercie, nie przebaczę sobie nigdy... Tej, i jeszcze drugiej, której nie popełniłam... — dodała cichym głosem.

Dusza jej szlachetna a dumna nie mogła pogodzić się ze swojem nieszczęściem. Zbrodnia Mauléona upodliła ją prawie w własnych jej oczach. Kochała mię jeszcze, widziałem to dobrze, ale nie chciała rumienić się wobec męża. Ulegając strasznemu przeznaczeniu, którego była ofiarą, sama skazywała się na samotność i nieszczęście.

Czułem to wszystko, ale nie traciłem nadziei, że ją ugiąć potrafię. A jednak w głębi duszy, jakiś tajemny instynkt ostrzegał mię, że może zrobiłaby dobrze, gdyby została nieugiętą. Tak jest, na przekorę mojej miłości, uwielbiałem jej postanowienie, i nie mogłem go potępiać, choć robiłem największe wysilenia, żeby je pokonać.

Chciałem upaść jej do nóg. Ona powstrzymała mię i wskazując palcem na obraz wiszący nad kominkiem, rzekła:

— Tyberyusz patrzy na ciebie.

Podniosłem oczy i ujrzałem portret Tyberyusza, pędzla jednego z najznakomitszych malarzy włoskich. Był wybornie trafiony i uśmiechał się do mnie z obrazu.

Na ten widok uczułem w sercu głębokie wzruszenie i łzy zalały mi oczy.

Stanęły mi w pamięci wszystkie te piękne, niedawno ubiegłe chwile, te długie wieczory spędzane pod obozowym namiotem, te szarże kawaleryi, w których tuż obok siebie pędziliśmy na austryackie czworoboki, i radosny głos Tyberyusza, który spinając konia ostrogami i sadząc przez płoty i rowy wołał na mnie:

— Pohulajmy sobie Robercie! Niech żyje Rzecz pospolita! Niech znają te kajzerlichy, co to znaczy żołnierz wolności!...

Na chwilę łzy moje zmięszały się ze łzami Klelii; oboje znaleźliśmy się pod wrażeniami tych samych wspomnień i myśli. Ona wyciągnęła do mnie rękę i rzekła:

— Wobec wspomnienia tego zacnego człowieka, któregośmy oboje tak kochali, miłość nasza, Robercie, byłaby świętokradztwem!...

Nie śmiałem nic na to odpowiedzieć.

Po długiem milczeniu Klelia przemówiła znowu:

— Myślmy raczej o spełnieniu jego ostatniej woli. Rzeczywistym zabójcą Tyberyusza nie ty jesteś Robercie; jest nim Mauléon. Jego więc trzeba ukarać. Przyprowadź mi Foucarda. Gdzieś go zostawił?

— W królikarni, o pięćdziesiąt kroków od zamku.

— Uważaj bacznie, żeby go nie spostrzeżono. Ja go sama wybadam.

Musiałem przejść znowu przez kuchnią. Słudzy i czeladź spali już w najlepsze. Klelia sama odsunęła rygiel i otwarła mi drzwi.

Nieszczęśliwy Foucard, napół żywy od zimna, nie dał się długo prosić i poszedł za mną, chociaż drżał na myśl, że stanie przed Klelią. Nikt naszego wejścia nie dostrzegł.

Twarz mojego więźnia, wykrzywiona złością i strachem, była rzeczywiście okropną. To też dla spokojności Klelii rozwiązałem mu tylko nogi, a ręce zostawiłem związane z tyłu.

— Jak się nazywasz? — zapytała Klelia.

— Jan Foucard, były sierżant straży polowej, który na kolanach błaga pani o przebaczenie.

To mówiąc klęknął i chciał się przybliżyć, ale Klelia odsunęła się ze zgrozą i wstrętem, a ja chwyciwszy go za kołnierz postawiłem na nogi.

— Panie de Fénestranges, wypytaj go sam.

Stało się jak chciała. Foucard zapytywany przezemnie opowiedział z kolei bitwę przy moście, śmierć żandarmów, rozsypkę naszą. Doszedłszy do tego punktu, nie śmiał mówić dalej. Ja zadałem mu jeszcze parę pytań, ale bardzo oględnie, żeby nie obrazić Klelii. Chodziło mi tylko o to, aby ona mogła się przekonać, że to Mauléon był rzeczywiście winowajcą.

— Gdzie on się teraz ukrywa? — zapytała Foucarda.

— W Paryżu, przy ulicy Chantereine, — odrzekł Foucard bez zająknienia.

— Panie de Fénestranges, — rzekła wtedy Klelia, — puść wolno tego rozbójnika. Niech idzie gdzie chce. Ja go nie będę ani skarżyć, ani na świadka wzywać; nie potrzebuję tego, bo nie od sądów oczekuję ukarania Mauléona.

Foucard własnym uszom nie wierzył. Zaprowadziłem go do wiadomego wyłomu w parkowym murze, rozwiązałem mu ręce, a na pożegnanie dałem mu taką radę:

— Pamiętaj łotrze! jeżeli kiedykolwiek słówko piśniesz o tem, coś tu widział, zginiesz niechybnie! Znasz mnie... Ja cię nawet w piekle znajdę!

— Panie baronie! — zawołał ten nikczemnik składając ręce, — jeżeli kiedykolwiek dam się jeszcze namówić na strzelanie po nocy do żandarmów Rzeczypospolitej, niech mnie natychmiast powieszą na rynku w Saint-Julien! Dobranoc panu baronowi!

To rzekłszy puścił się co miał sił polami, i wkrótce zniknął w nocnej pomroce.

Źlem zrobił, żem go wypuścił żywego. Łotr ten nie zasługiwał na tę wspaniałomyślność, jak o tem przekonałem się niebawem.

Uwolniwszy Foucarda, wróciłem do zamku, gdzie Klelia czekała jeszcze na mnie.

— Wiadomości, jakie mnie nadesłano o Mauléonie, zgadzają się zupełnie z tem co zeznał ten zbrodniarz, — rzekła ujrzawszy mnie wchodzącego.

— Jakto? to ty masz jakie wiadomości o nim? — zapytałem zdziwiony.

— Pirwszem mojem staraniem po powrocie do Francyi, było odszukanie tego złoczyńcy, — odrzekła Klelia. Foucard nie chciał nic powiedzieć, choć

1775 roku. Wstęp tego uwiadomienia brzmi jak następuje:

„Gdy Najj. c. k. Ap. Mości monarchiczno-macierzyńska do wsparcia swych Galicyi i Lodomeryi królestw zamierza staranność i dla osiągnienia tego obydwu królestwa uszczęśliwiającego zamiaru, mimo innych podanych środków, jeszcze jako najłaskawiéj przedsięwziąść raczyła, aby tak na najwyższy skarb już spadłe dobra, jako i w doczesnéj posesyi zostające królewszczyzny, niemniéj i ex-jezuickie dobra aż do owych, któreby N. c. k. Mość na najwyższy swój skarb zostawić raczyć zechciała, w Galicyi szlachcie za dziedziczne były sprzedane; aby ztąd szlachcie dostateczna podała się sposobność nietylko swego własnego, ale też i poddanych, a zatem i publicznego pomnożenia dobra, czegoby się spodziewać nie można, pókiby te królewszczyzny w dożywotnéj były posesyi. (Warunki późniejszych sprzedaży patrz 7 maja 1789). Te więc najwyższe N. c. k. Mości przedsięwzięcia dopiero wspomnionéj królestw Galicyi i Lodomeryi szlachcie na ten koniec niniejszem publicznie ogłasza się, aby swą kupienia chęć c. k. krajowym rządom na piśmie oznajmili" itd. itd.

Później postanowiono cyrkularzem z d. 14 listopada 1794, że dobra, osiadłości, dochody lub inne użytki, do kamery, religii lub innego funduszu publicznego należące, inaczéj nie jak tylko przez publiczną licytacyę przedawane lub w arędę puszczane będą. Wszakże dozwolonem było uprzywilejowanym dzierżawcom dóbr królewskich, aby połowa kwoty kupna jako surogat do ich dawnego prawa dożywocia, przy nich bez prowizyi aż do dnia ich śmierci pozostawioną była. (Patrz 31 maja 1799).

W roku 1798 (cyrkularz z dnia 20 stycznia) utworzono nadworną komisyę z przybraniem najwyższéj krajowéj kontroli i prokuratury nadwornéj kamery pod prezydencyą ministra skarbu, która zajmowała się sprzedażą dóbr kameralnych.

Co do ceny kupna i sprzedaży dozwalano, ażeby od kupujących trzecią część ceny w cztero- i pięcio-procentowych publicznych krajowych i stanowych skarbowych obligacyach *al pari* przyjmowano.

Przedostatni ustęp tego cyrkularzą wyraża się co do przeznaczenia sam ze sprzedaży inkamerowanych dóbr, jak następuje:

„Sumy za sprzedane dobra zebrane do kasy, na zaspokojenie długów ustanowionéj, wpływać powinny, i z tego powodu N. monarcha nadwornéj skarbowéj instancyi za szczególniejszy obowiązek ścisłą na to mieć baczność zalecił, żeby kapitały za sprzedane krajowe (*Staatsgüter*) dobra z innemi potocznemi sumami pomięszane nie były, ale owszem pod osobnym rachunkiem trzymane, podług różnicy dóbr, za które je złożono, funduszowi któremu należą, albo dla którego są przeznaczone, oddane zostały".

Za czasów Rzeczypospolitéj polskiéj donataryusze zwykle ingrosowali swoje przywileje w aktach ziemskich, zastępujących niejako dzisiejszą tabulę krajową; król powoływał się w przywilejach na konstytucye Rzeczypospolitéj, tak co do nadania dóbr, jakoteż co do obowiązków, na obdarowanego spadających.

Przy utworzeniu tabuli krajowéj (1780) sporządzała c. k. buchalterya wykazy dóbr królewskich, a po zbadaniu przez ustanowioną w tym celu komisyę, przesyłano te wykazy do tabuli krajowéj z poleceniem wciągnięcia dóbr jako „regale". Później wydawał takie polecenia ówczesny fiskus.

Przy zapisywaniu dóbr w księgi tabularne, nie zawsze oznaczano, jakiéj to wartości dobra były.

Inkamerowanie, a później i sprzedaże królewszczyzn wywołały mnóstwo procesów między dożywotnikami i rządem, do których przyczyniły się procesa z powodu zmian królewszczyzn za żupy solne prywatnéj własności, które rząd na skarb zajmował.

Procesa podobne nawet w najwyższym trybunale nie zawsze kończyły się z korzyścią skarbu, co w rządowych sferach u góry przykre zrobiło wrażenie, i z tego to powodu na rozkaz cesarza Józefa II złożono konferencyę ówczesnej Rady państwa, celem zbadania sprawy ściągania galicyjskich dóbr królewskich.

Członkami tej konferencyi byli:

Czeski najwyższy kanclerz, hr. Blümeyen; dyrygujący minister państwa, hr. Hatzfeld; prezes nadwornej kamery, hr. Kollowrat; czeski kanclerz, hr. Auersperg; prezes lennej kamery nadwornej, hr. Khevenhüller; prezes najwyższego trybunału, hr. Clary; wiceprezes kancelaryi nadwornej, hr. Batthyany; tajny i Rady państwa radca, br. Kressel; król. komisarz w Galicyi, hr. Brigido; radcy państwa: br. Gebler, br. Löhr; nadworni radcy: br. Bourguignon z trybunału najwyższego, hr. Chotek z czeskiej kancelaryi nadwornej, hr. Ziehy z kamery nadwornej; sekretarz Rady państwa Fogt, pióro prowadzący.

Wyrzeczone przy tej konferencyi zdania bardzo jasne rzucają światło na sposób zapatrywania się na sprawę, o któréj mowa.

Według protokółu z d. 1 czerwca 1781 r., który mamy przed oczyma w urzędowym odpisie, naradzali się najwyżsi urzędnicy państwa nad pytaniami i uwagami, przez cesarza Józefa przedłożonemi, a mianowicie nad punktami.

1. Czy prawo ściągnięcia dóbr królewskich miejsce mieć może?

2. Czy byłoby stosownem dobra te, do których ściągnięcia uprawnienie było, napowrót zwrócić?

Przy tych pytaniach najwyższe mniemanie (*allerh. Aeusserung*) w następujący sposób poprzedziło zdania obecnych radców:

ad 1, iż prawo do ściągnięcia tychże dóbr królewskich żadnej wątpliwości nie podpada, ponieważ uzurpacya (ze stony polskiej) teraźniejszemu posiadaniu Galicyi przesądzać nie może; a

ad 2 oświadczył Cesarz, że oddanie dóbr w skutek sądowych orzeczeń pociągnęłoby za sobą bardzo fatalne skutki, gdyż i ci, którzy w pokorze kontentowali się wyznaczoną im pensyą lub dożywotniem wynagrodzeniem, pozyskaliby prawo i wystąpiliby z pretensyami; wiele dóbr już sprzedano albo z dobrami kameralnemi złączono; to wszystko uregulować, sprowadziłoby wiele zawikłań i uległoby rozlicznym trudnościom; nakoniec popadłby system ekonomiczny i żup solnych w niemały kłopot. Zatem od prawa ściągnięcia dóbr królewskich odstąpić się nie powinno, i że takowe zwócić napowrót nie byłoby stosownem" (*rathsam*).

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 23 kwietnia. Posiedzenie środowe sejmu węgierskiego zagaił prezes o godzinie 11tej następującą przemową: „Cześć homagialna i szczere przywiązanie kraju do Ich Ces. Mości zrodziła owo niepodzielne współczucie, którem wtoruje radosnemu zdarzeniu w najdostojniejszej rodzinie królewskiej. Trzysta lat, nawet więcej, upłynęło, odkąd żaden potomek panujących monarchów nie ujrzał światła słonecznego na ziemi węgierskiej. Że to obecnie stało się możebnem, jest również dowodem wysokiej życzliwości i przychylności Ich Ces. Mości do naszej ojczyzny. (Huczne wołania: *Eljen*). Wypadek ten ściślej jeszcze spoi uszczęśliwiający związek, jaki między panującym monarchą i wiernymi jego poddanymi istnieje. Mam przeto zaszczyt zaprosić członków szanownej Izby na nabożeństwo dziękczynne, które się w skutku tego jutro o godzinie 11tej przed południem w kościele twierdzy w Budzie odbędzie."

We czwartek zaś Dr Kaiserfeld, prezes Izby niższéj Rady państwa przemówił następnie do zgromadzonych posłów:

„W uczuciu dyplomatycznem ludów Austryi tkwi to mocno, że biorą żywy i szczery udział we wszystkich losach, jakie spotykają monarchę i jego dostojną rodzinę.

Wypadek ogłoszony wczoraj hukiem dział, sięga więc daleko po za małe i szlachetnie kółko rodzinne, którego szczęście pomnaża, a we wszystkich warstwach ludności czują tę radość i szczęście. Udział, jaki wysoka Izba bierze w téj radości i tem szczęściu, proszę okazać powstaniem z miejsca.

Następnie Izba postanowiła wysłać deputacyę do N. Pana z powinszowaniem.

— *Debatte* donosi, że od chwili odrzucenia przez kuryą rzymską memoryału ministra Dra Hasnera, żadna jeszcze z Rzymu nie nadeszła dalsza manifestacya, i tak pisze daléj: „Rzym zajmuje jak się zdaje, postawę wyczekującą, lecz jak wiadomo tutaj, po sankcyonowaniu i ogłoszeniu trzech ustaw o małżeństwie, szkole i stosunkach międzywyznaniowych, nastąpi dalszy krok w Rzymie, aby tamże wykazać, że czynność ta ustawodawcza była niezbędnie potrzebną. Misya ta ma być powierzoną podsekretarzowi w ministerstwie spraw zagranicznych baronowi Meysenbugowi. Lubo wiadomość ta *Volksfreundowi* sprawi nieprzyjemność, wszelako jest ona autentyczną".

— Czytamy w *Vaterlandzie*: „*Debatte* w ostatnim swym numerze najnamiętniejsze napaści miotała na hr. Adama Potockiego. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę czytelników naszych na okoliczność, zdaniem naszem, wysokiej doniosłości. Każdego zapewne uderzyć musiało, że *Debatte*, która zwykle z tak wybitną sympatyą staje w obronie sprawy Polaków, przynajmniej tych, co przemawiają za „nową erą", nagle tak namiętnie napada na męża, którego wpływ w kraju, pominąwszy wszystko inne, jest tak znacznym, iż nawet *Debacie*, chociaż go zaprzecza, znanym być powinien. Gdyby tylko o to się rozchodziło, żeby lżyć hrabiego z powodu jego — odpowiedniego przekonaniu swemu — zachowania się w kwestyach religijnych, uważalibyśmy to wtórowanie *Debatty* gadaninie reszty „liberalnych" dzienników, za rzecz naturalną. Lecz, że nie w tem jedynie szukać należy powodu szału *Debatty*, dziennik ten sam daje do zrozumienia w ciekawej apostrofie: „Czyż to nie był fakt, gdyśmy panu przypomnieli postępowanie w delegacyi?" Tutaj zdaniem naszem leży jądro, i to polityczne jądro całej kwestyi, i nie tracimy nadziei, że otwarcie i bezwzględnie wyświeconem będzie."

— *Debatte* zapewnia, że układy w Peszcie w sprawie obrony krajowej jak najpomyślniej idą, i zaprzecza tu i owdzie rozszerzonym pogłoskom o ustąpieniu ministra wojny barona Kuhna.

— W Kromieryżu zebrało się po Swiętach Wielkanocnych, kilku biskupów i arcybiskupów i obradowało nad kwestyą biskupstwa wrocławskiego, do którego jak wiadomo należy część Szląska austryackiego. Na konferencyach tych był obecny książę biskup wrocławski Dr Förster. Biskupi zgodzili się na przyłączenie téj części Szląska do dyecezyi ołomunieckiéj. Co do państwa Johannisberg w Szląsku austryackiem, z którego biskup wrocławski największe ciągnie dochody, nie zapadła jeszcze uchwała stanowcza. Biskupi postanowili wypracować memoryał, który mają przedłożyć rządowi za podstawę do układów z Prusami.

— Rada powiatowa w Pisek, (w Czechach) podała petycyę do Cesarza o zwołanie sejmu czeskiego na sprawiedliwszéj, jak dotąd podstawie— aby Czechy nie utraciły swych starodawnych praw i przywilejów. Obecny na posiedzeniu radca namiestnictwa Urban zaprotestował przeciw uchwale téj jako przekraczającéj zakres kompetencyi Rady.

— *Prażska Politik* zaskarżyła dziennik *Tagesbote* o obrazę honoru, ponieważ ją nazwał organem szlacheckim.

— *Gazeta Wiedeńska* podaje biuletyny o zdrowiu N. Pani i nowourodzonego dziecięcia. Stan zdrowia N. Pani i córki jest zaspakajający. Córka— jak to już dawniej donoszono — ma nosić imię „Marya Teresa."

— Hr. Karnicki, dotychczasowy poseł austryacki w Sztokholmie, przeniesiony został do Madrytu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 kwietnia. Odbieramy następujące:

Sprostowanie.

Kronika dziennika *Czas* w Nrze 93 z dnia 22 kwietnia r. b. przytacza, iż w przeszły piątek ogrodniczek z ogrodu botanicznego, wracający z miasta, po 10téj godzinie w stronie tegoż ogrodu napadnięty, siłą swą i zręcznością zdołał się wyrwać z rąk dwóch napastników, lecz w ucieczce swéj ku ogrodowi ciągle obrzucany był kamieniami, nawet przy wnijściu do bramy jeszcze dosięgnąć go chciano. Z przesłuchania ogrodniczka wzmiankowanego okazuje się, iż tenże w piątek to jest d. 17 b. m. wieczorem zabawiwszy się dłużéj w kawiarni w mieście, gdy bramę ogrodu botanicznego został zamkniętą, przeszedł przez wierzch takowéj i w przechodzie upadł, w skutku czego wszedł zadyszany do mieszkania. Zapytany przez kolegów o przyczynę wzruszenia, z obawy, aby przełożeni nie dowiedzieli się o późnym powrocie jego do domu, zataił prawdziwy powód i dla uniewinnienia się zmyślił zdarzenie o napadzie na osobę jego pod ogrodem botanicznym.

Daléj Kronika wzmiankowana dziennika *Czas* z d. 22 b. m. podaje, iż w nocy z niedzieli na poniedziałek 20 kwietnia dobywali się złodzieje do p. Żeglikowskiego właściciela fiakrów na Piasku, lecz odstraszeni oddalili się. Wiadomość ta jest także mylną, bo według dochodzenia ścisłego do p. Żeglikowskiego złodzieje nie dobywali się, a tém samém nie mogli być odstraszeni.

Wreszcie Kronika dziennika *Czas* z d. 22 b. m. donosi o napadzie przechodniów na ulicy Garbarskiéj na Piasku. Fakt ten według uskutecznionego dochodzenia dotyczeć ma napadu nie wielu przechodniów, lecz jednego tylko przechodnia i to jeszcze przed świętami Wielkanocnemi; a nawet i ten napad nie jest prawdziwym, skoro o nim władzy dotąd nikt nie doniósł. Osoba zaś o wypadku tym wiadomość posiadać mająca, nie chce wymienić nazwiska mniemanego napastowanego.

Z c. k. Dyrekcyi Policyi.

Kraków d. 23 kwietnia 1868.

— Radzibyśmy, aby dzienniki wiedeńskie, skoro już o sprawach naszych piszą, chciały się pierwéj przekonać o prawdzie; a to nie trudno. *Wanderer* we wszorajszym artykule pisząc o uchwale Rady miejskiej — jak, mniejsza o to — znów powtarza, że zapadła ona po rozprawach nad ustawą administracyjną w Izbie Niższéj, i upatruje w tem intrygi „starych przyjaciół biórokracyi austryackiéj". Dowiedzionem zaś jest, i to w sposób, że najzaciętsi przeciwnicy uchwały Rady miejskiéj krakowskiéj uznać to musieli, iż uchwała zapadła równocześnie z rozprawami Izby, a Rada ani o wypadku rozpraw, ani o poprawce delegacyi polskiéj, ani o oświadczeniu ministra nie mogła wiedzieć na posiedzeniu swojem z 2go b. m. *Wanderer* mógł i powinien się był o tem przekonać z *Czasu* z 19go b. m.

— P. Adam Zagórski, po odbytéj już dawniéj promocyi na doktora medycyny w Uniwersytecie Bazylejskim w Szwajcaryi, uzyskał wczoraj na wszechnicy tutejszéj również dyplom, t. j. prawo wykonywania praktyki lekarskiéj w monarchii austryackiéj.

— Kurator fundacyi stypendyjnéj ś. p. Piotra Więcławskiego Wny Napoleon Raciborski nadał jedno stypendyum téj fundacyi w rocznéj kwocie 150 złr. wal. a., począwszy od roku szkolnego 1868, Ignacemu Krowczyńskiemu, słuchaczowi medycyny na wszechnicy krakowskiéj.

— * Na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, ukazał się w tych dniach obraz p. Jana Matejki, przedstawiający chwilę gdy do Władysława księcia gniewkowskiego przybywa poseł z Polski z zaproszeniem na tron. Książę ten zwany Władysławem *Białym* był wnukiem Ziemiomysła brata Władysława *Łokietka* — panował w Kujawach na Gniewkowie i Słońsku (1353—1388), podróżował do Ziemi Świętej, przebywał we Francyi jako zakonnik Cysters, wreszcie jako Benedyktyn w Dijon, zkąd się w latach 1373—1382 przedzierał do ojczyzny, staczając awanturnicze boje o koronę polską, o któréj marzył od młodości swojéj. Pochowany w benedyktyńskim klasztorze S. Benigny. O pobycie jego i śmierci we Francyi, pisali: Amanto z Dijon, Jan Bartkowski profesor w Nancy, Jakób Malinowski profesor w Alais; wreszcie Magnuszewski z popularywał tę postać w dramacie, a Władysław Chomentowski w niedawno wydanej powieści historycznej.

— Swieżo powstałe w mieście naszem, a już z dwukrotnego wystąpienia w koncertach znane Towarzystwo muzyczne „Muza" coraz większego nabiera rozwoju, a nie bawiąc się w sejmikowanie, cały czas wolny poświęca nauce: otworzyło bowiem pod nader przystępnemi warunkami szkołę śpiewu i muzyki instrumentalnej tak dla mężczyzn jak i dla kobiet, przez co zyskuje sobie zasłużone uznanie. W skutek rozszerzenia się czynności widziało Towarzystwo potrzebę obmyślenia obszerniejszego dla siebie lokalu, i dzisiaj zajmuje pierwsze piętro domu p. Rappaporta w rynku głównym (nad cukiernią p. Grosmana). Towarzystwo w myśl § 17 statutu swego, według którego poddało się pod protektorat dwóch osób znanych w kraju, a stanowiskiem swojem i wpływem opiekę tej instytucyi zapewnić mogących, cieszy się przyjęciem tego zaproszenia. Dodajemy że p. Alfred Milewski właściciel Piekar przystąpiwszy do Towarzystwa złożył jednocześnie na pomnożenie funduszów tegoż, jednorazowy dar w kwocie 50 złr. w. a.

— Nowa komedya hr. Aleksandra Fredry (syna) *Posażna Jedynaczka*, która, jak donoszą dzienniki lwowske, z wielkiem powodzeniem przedstawioną była na tamtejszej scenie i była powodem prawdziwego tryumfu i owacyj dla autora, odegraną będzie w tutejszym teatrze pojutrze, w niedzielę. Dowiadujemy się, że szanowny autor przybył do naszego miasta i przewodniczy sam próbom. W sztuce tej wystąpią: pp. Modrzejewska, Hoffmanowa, Baranowska; panny Baumann i Stasia Bendówna; panowie Rapacki, Benda. Hennig, Ładnowski (syn), Wolski, Wolański, Fischer,

— Przewodniczący w komisyi delegowanéj przez Radę miasta Krakowa do odbudowy Sukiennic polęcił wykonanie fotografii przed zburzeniem kramów otaczających główny budynek od strony wschodniéj, które to fotografie zrobił p. Józef Zajączkowski.

— Wczoraj odbyło się także w tak zwanéj „Staréj" synagodze na Kazimierzu nabożeństwo dziękczynne za szczęśliwe rozwiązanie N. Pani.

— Wczoraj o godzinie $3\frac{1}{2}$ pożar zniszczył w Mogile pod Krakowem 17 domów i 19 stodoł po największéj części jeszcze ze zbożem. Ogień zdaje się był podłożony; wybuchnął ze stodoły p. Swobody młynarza, a poddmuchiwany wiatrem przenosił się na insze domostwa.

— Autor listu z Wadowickiego (*J. L.*) zamieszczonego w *Czasie* z 11go b. m. zwraca nam uwagę na pomyłkę, która się wcisnęła, i chętnie ją prostujemy, jest ona bowiem drukarską. W rękopiśmie było: „bez anatomii i fizyologii leczyć nie godzi się", wydrukowano: „bez anatomii i filozofii".

— Donoszą nam z Zakopanego pod datą 16 b. m., że tameczna Administracya górniczo-hutnicza nadała pod dniem 26 marca r. b. posadę lekarza przy rzeczonym zakładzie, doktorowi medycyny p. Kótkowi z Tarnowa.

— **Tarnów** d. 22 kwietnia.

(*F.*) Nareszcie po trzechmiesięcznej zwłoce,— spowodowanej głównie powtórną dłuższą wycieczką burmistrza w sprawach miastowych do Wiednia i Lwowa — przyszła na dniu 20 b. m. pod uchwałę pełnej Rady miejskiej sprawa stałego miejscowego teatru, poruszona, jak wiadomo (*Czas* N. 127 b. r.), przez p. Miłosza Sztengla, dyrektora towarzystwa dramatycznego, które tutaj dawało przedstawienia od jesieni, aż do Kwietniej Niedzieli. Po gorących przemowach mianowicie pp. radnych i adwokatów, Rozenberga, Jarockiego i Rutowskiego, orzeczono niemal jednomyślnością, w formie wniosku p. Dr. Rozenberga, *potrzebę stałego miejscowego teatru polskiego*, i polecono Zwierzchności miasta uzyskanie dotyczącego przywileju ze strony Rządu. Odnośnie — p. Dr. Rosenberg podnosił potrzebę sceny, jako czynnika narodowej oświaty; p. Dr. Jarocki wykazywał dowodnie kwestyonowaną możliwość odpowiedniego utrzymania się teatru w naszem mieście przez przeciąg parumiesięczny, przy nicjakim zasiłku ze strony funduszu miastowego; a p. Dr. Rutowski wyrażał, że Tarnow, miasto trzecie w Galicyi, ze względu na swe stanowisko w kraju tę instytucyą krajową w murach swoich zaprowadzić winno. Ze strony właściwego mieszczaństwa, ogółem tej sprawie wielce życzliwego, występował nader gorliwie Radny, p. Stanisław Szeligiewicz.

Powzięcie uchwały w przedmiocie udzielenia subwencyi zgłaszającemu się o to przedsiębiorcy teatru, p. Sztenglowi, w sposobie najmu lokalu teatralnego, odłożono do stósownej chwili.

Wnosząc z życzliwości dla tej sprawy tak burmistrza, p. Dr. Bandrowskiego, jakoteż ogółu Rady i Obywatelstwa miasta, spodziewać się należy, że z przyszłą jesienią powitamy niewątpliwie stały *Teatr Tarnowski*.

P. Sztengel wyjeżdża z swem towarzystwem do Stanisławowa, zostawiając w naszem mieście miłą i zasłużoną pamięć.

Na temże posiedzeniu uchwalono protest przeciw uchwale Rady miasta Krakowa, z d. 2 kwietnia b. r., na wniosek p. Dr. Jarockiego.

— **Rzeszów** d. 22 kwietnia.

Wiadomość podana z Rzeszowa a umieszczona w Kronice waszego dziennika Nr 93 o romantycznotraiczném samobójstwie ucznia VItéj klasy jest zmyśloną, albowiem w tych czasach u nas żaden podobny wypadek nie zaszedł.

Dziś rozpoczął się jarmark przypadający na Ś. Wojciecha. Znaczna liczba obywateli okolicznych, jakoteż z Tarnowskiego, Jasielskiego, Sanockiego i Przemyślskiego rozgościła się w naszém mieście. Na targowisku końskiem na Nowem-Mieście znajduje się dosyć nasprowadzanych koni różnego rodzaju wystawionych na sprzedaż, ale jak słyszałem, uskarżają się na brak kupców i amatorów.

— Karol Libelt ogłosił broszurę pod tytułem: *Złączenie kapitału z pracą*.

— W tym tygodniu pojawiło się w klinice wiedeńskiéj na wykładzie profesora Oppolzera— ku zdziwieniu wszystkich słuchaczy— kobieta, która się przedstawiła profesorowi jako doktor medycyny. Dr Oppolzer oprowadzał uczoną damę po wszystkich salach i obznajmiał ją z urządzeniami swéj kliniki. Dama ta jest Rosyanką, i otrzymała stopień doktora medycyny w Zürich, o czem już donieśliśmy. U profesora Brauna zapisała się jako słuchacz zwyczajny położnictwa.

Podobną niespodzianką dla sądu wiedeńskiego były odwiedziny pewnéj kobiety podczas rozprawy karnéj. „Czegóż sobie pani życzy?" zapytał się przewodniczący. „Pan wybaczysz, ale sprowadza mnie ciekawość, bom jeszcze nigdy sali sądowéj nie widziała." Prezes pozwolił jéj się przysłuchiwać.

— Na wielko-poniedziałkowéj audyencyi w Watykanie, Ojciec Śty, widząc czteroletnią dziewczykę biało ubraną w pośród tysiąca osób obecnych, wziął ją za rękę i posadził obok siebie na tronie, skąd dłuższą do zebranych wiernych miał przemowę. Między innemi miał powiedzieć: „Wiecie dobrze, że jest wielu na świecie zdrajców i obłudników, starających się, aby zniszczyć prawdę i sprawiedliwość. Są teraz liczni Kaifasze i Piłaci i Judasze: Kaifasze, którzy mają tę samę przewrotność co dawny, Piłaci z tą samą słabością i tchórzostwem, Judasze co, jak niegdyś stary Judasz, sprawiedliwość i prawdę zdradzić usiłują. Z innéj strony dziękuję Bogu, gdy widzę we Francyi, Hollandyi, Belgii, Anglii, Włoszech, zgoła w Europie w Ameryce, i na całym świecie, ludzi mnóstwo co do jedności powracają. Czują oni bowiem coraz więcéj, że jedność tylko nadaje siłę"....

— Dnia 23 kwietnia napół zachmurzone. Ciepłomierz w cieniu wskazywał największe ciepło + 19°,7 R., a najmniéjsze + 6°,8 R. Ciężkomierz podnosi się, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 24 kwietnia 329''',12, a ciepłomierza + 8°,8 R. Wiatr dnia 23 kwietnia przeważnie południowy, wieczór przeszedł na słaby wschodni, a 24go kwietnia z rana na południowo zachodni.

— W sobotę dnia 25 kwietnia, Śgo Marka ewangielisty.

TEATR. Jeden z najznakomitszych czynów bohaterstwa i nadludzkiego prawie poświęcenia, jakie dzieje przechowały, posłużył niegdyś hr. Aleksandrowi Fredrze do napisania prześlicznej sceny dramatycznej p. n. *Obrona Olsztyna*, a później tak wcześnie dla literatury zgasłemu poecie naszemu Ludwikowi Kondratowiczowi (pseudonim Władysław Syrokomla) do osnucia historycznego dramatu p. n. *Kasper Karliński*, który wczoraj na korzyść p. Henryki Bendównej po raz pierwszy za teraźniejszej dyrekcyi był przedstawiony. Poeta ujął chwilę, w której podczas bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego dwaj pretendenci do tronu polskiego Zygmunt III i Maksymilian arcyksiążę austryacki, z których każdy znaczne w narodzie liczył stronnictwo, orężem dobijali się o koronę. Jan Zamoyski forytował Zygmunta jako po kądzieli potomka królewskiej krwi polskiéj, Zborowscy ze

---

mu dwadzieścia tysięcy franków dawano. Widać strach przed Mauléonem przeważa u niego nad chciwością. Postanowiłam więc spróbować innego środka.

Ojciec mój, przed rewolucyą, miał przy sobie dependenta nazwiskiem Bourgoin, człowieka bardzo sprytnego, który nabywszy wielkiej biegłości w interesach, osiadł w Paryżu i tam zrobił karyerę. Jemu to więc poleciłam dalsze poszukiwania. Mieszkając od tylu lat w Paryżu i z powołania swego (jest bowiem ajentem giełdowym) znając ludzi wszelkich klas i odcieni, bywa on zarówno na salonach Dyrektoryatu, jak w salonach byłej szlachty i emigrantów, którzy wrócili z za granicy. Mauléon, który jest intrygantem i który gwałtem chce się zbogacić, musi mieć stosunki z jedną i drugą partyą; a panu Bourgoin nie trudno było dowiedzieć się o nim i o jego prawdziwem nazwisku, bo ja zawsze podejrzywałam (a i ojciec mój także, zwłaszcza przy końcu życia), że Mauléon było to nazwisko przybrane, dla usunięcia podejrzeń policyi republikańskiej.

Otóż teraz wiem wszystko. Czytaj co mi pisze Bourgoin.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

NOWOŚCI.

W Paryżu wyszedł już na widok publiczny pierwszy tom dzieła: *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, p. *Waleryana Kalinki*. Wydawca p. J. K. Zupański księgarz z Poznania, umieścił tę pracę arcy-ważną pod każdym względem w *zbiorze Pamiętników z wieku XVIII* i stanowi dwie części tomu Xgo.

Część pierwsza oprócz przedmowy mającej kart 16, zawiera w sobie siedem rozdziałów: 1. Stosunki zagraniczne Polski w epoce pierwszego podziału. 2. Stanisław August i Katarzyna II. 3. Król i opozycya w stosunkach z Rosyą (1764—1772). 4. Pierwszy podział (1772—1775). 5. Współrządy Stackelberga (1776—1787). 6) Fawory i polityka na dworze Imperatorowej (1780—1787). 7. Dwór w Kijowie i Dwór w Kaniowie (1787); stron 267.

Część druga dokumenta: 1. Korespondencya Króla z Kicińskim szefem gabinetu (1787). 2. Korespondencye Króla z Katarzyną II (1787—1795). 3. Potemkin i jego stronnictwo w Polsce (1788—1791). 4. Listy Króla do Bukatego, ministra pełnomocnego w Londynie (1789—1793). 5. Dziennik Bułhakowa, ministra rosyjskiego w Warszawie (1791—1792), str. 266 in 8°.

Kilka ustępów z tego dzieła, umieszczonych w *Przeglądzie Polskim*, dało powód do wielostronnego sądu, do domysłów i przypuszczań na niczem nieopartych, na które autor, z całą sumiennością historyka i badacza jedynie samej prawdy, znalazł się w obowiązku zaraz na wstępie do swej pracy odpowiedzieć. Przedmowę swą do czytelnika kończy temi słowy: „W ostatecznem zestawieniu wielostronnych względów i rozumowań — powód stanowczy, dla którego pragnęlibyśmy widzieć ogłoszony jak najpełniejszy zbiór świadectw historycznych z czasów naszego upadku; powód, zdaniem naszem tak ważny, że wobec niego prawie z oczu uchodzą wszystkie niedogodności jakkolwiek niezaprzeczone i w podobnych publikacyach nieuniknione. „Poznacie prawdę, mówi Pismo, a prawda was wyswobodzi." I gdyby w istocie był w narodzie naszym wstręt tak powszechny do szczerego w swej przeszłości rozpatrzenia się, wtedy dopiero możnaby już zrozpaczyć, bo wtedyby należało zwątpić o jego życiu i wyswobodzeniu. Zdrowych to organizmów jest cechą, że łakną prawdy, i te tylko odrodziły się i podniosły narody, które prawdę mówić sobie pozwalały: Włosi, których od początku bieżącego stulecia (zanim w dzisiejszą przerzucili się utopię) tacy mężowie jak Alfieri, Azeglio a przedewszystkiem Cezar Balbo gromili ostro za ich gnuśność, rozwiązłość, bezcelowość życia, polityczne fantazye i miękczący artyzm; Niemcy, którzy siebie tak twardo potępiali, że nawet w swej bogatej literaturze dowód własnej widzieli słabości i którym pisarze jak Schlosser, Mentzel, Gervinus, Hausser wyrzucali głośno brak patryotyzmu, brak zmysłu politycznego, życie czysto naukowe, wygodne, przy lampie i w ciszy rodzinnej prowadzone, wreszcie zbytnią przed wielkimi uniżoność i biórokracyą. A któż sobie powiedział tyle słów gorzkich co Anglicy podczas ostatniej wojny wschodniej, że już dalszych nie siągniemy epok? Ci nawet z tego szydzili, co każdy naród u siebie szanuje: z własnego wojska, i za wzór dla siebie stawiali swych odwiecznych spółzawodników Francuzów. I kiedy te narody w cierpkiej prawdzie, na każdą niemoc szukając lekarstwa, nie obawiały się uchodzić za lichsze nawet i słabsze, niż były niemi w istocie, my tylko jedni „wspinając się na paluszkach wzdętej pychy" własną, od nikogo nieprzyznaną, pojąc się chwałą, głosiliśmy siebie „narodem wybranym" a każde choćby najlżejsze upomnienie strasznem odrzucaliśmy słowem: brzydki ptak co własne gniazdo kala! Jakby prawda kalać mogła, jakby upojenie było siłą, jakby surowy sąd o sobie nie przynosił zaszczytu, i jakby nie ten dopiero w oczach drugich się poniżał, co sobie przyznawał cnoty, których nie posiada!..."

W Wiedniu, w drukarni O. Mechitarystów wyszedł poemat pod tytułem: *Kinga polska niewiasta* przez Podtatrzanina. Autor korzystając z podań góralskich w Sądeczynie, mianowicie w Pieninach, użył ich do skreślenia tej strasnej w dziejach naszych chwili napadu Tatarów, kiedy ci zapuściwszy swoje zagony w głąb gór, ponieśli klęskę nie tyle od miecza ile od modłów ś. Kunegundy żony Bolesława Wstydliwego zamkniętej w niedostępnym zameczku noszącym do dziś nazwisko Swiętej tej pani.

W przedmowie z silnem przekonaniem i wiarą napisanej, wskazuje auror, jakie jest posłannictwo niewiasty, i jakie posłannictwo narodu; czyli co wychodzi na jedno, z ostatniego wywiązuje się pierwsze. A to ostatnie zamknął w tych kilku głęboką prawdą nacechowanych wyrazach: „Odbierz starożytnej, a i obecnej — jeżeli już tak zwać się godzi patrząc na położenie — Polsce, religijnego ducha, a niedopatrzysz ni życia, ni dzieł wspomnienia godnych."

Tę wzniosłość i potęgę wiary, w prostem, pełnem poświęcenia się sercu świętej Kingi — niemającej nawet miecza i chorągwi dziewicy Orleańskiej, żeby obalać zastępy nieprzyjaciół — przedstawił autor, i wskazał bohaterkę za wzór dla naszych niewiast, w chwili przypominającej najazd tatarski i jego dzieło eksterminacyi dokonywane na świątyniach pańskich i na bezbronnym narodzie. Modlitwa Swiętej — stała się ostatnim puklerzem, o który rozbiła się moc szatańska.

„Nieraz słaba na pozór niewiasta rozstrzyga losy wielkiego społeczeństwa — bywa zbawieniem lub zagładą narodu."

Uwaga ta, wyrzeczona w przedmowie, wskazuje dwie drogi, między któremi wybór dla naszych niewiast nietrudny, byle przystępowały doń z sercem pokornem i prostem... a niedawały ucha tym nowostkom i pokusom, co budząc w nich szatana pychy i próżności, zawiodą w ten wir rozstroju i zepsucia, jaki do nas ciągle zalatuje z wiatrem zachodnim. W ostatniej apostrofie do niewiast tak się poeta odzywa:

O w tych polskich niewiast łonie
Już przyszłości szukać trzeba...
Tam zielona swojska gleba,
Tam i ogień życia płonie...
Nie dowodząc — rozkazują,
Waśń ustaje na skinienie;
W jednem słowie — potępienie;
Choć tak słabe — a królują.
„O darz Panie grobną ziemię
Aniołami tej postaci —
A niech wiary nie utraci
W swoją przyszłość polskie plemię!—

swymi poplecznikami Maksymiliana. Karlińskiemu powierzoną została przez stronnictwo Zygmunta obrona Olsztyna, który partya Maksymiliana wraz z wojskiem austryackim nadaremnie kusiła się zdobyć. Wtedy Stanisław ze Zmigrodu Stadnicki, pan na Łancucie, któremu pozostał przydomek „Diabeł,“ napada na dom p. Karlińskiej, która poprzednio miłosne jego zapały i rękę odrzuciła, uprowadza z sobą kilkoletniego syna jej Zygmunta wraz z b. jego mamką i domaga się za okup zwrotu dziecięcia, poddania warownego zamku Olsztyna. Karliński nieugięty w bohaterskim oporze i wierny obowiązkom względem Zygmunta III, odrzuca warunki kapitulacyi, i kiedy mu dają znać że wojsko uderzające do szturmu na zamek Olsztyński prowadzi na czele swem porwanego jego syna, pomimo tortur jakie szarpią ojcowskie jego serce, każe z wszystkich dział naraz dać ognia, którego pierwszy ofiarą pada jego syn wraz z mamką, lecz i wojsko bezpowrotnie odpartem zostaje. Autor chcąc rzecz udramatyzować poczynił zmiany w fakcie, który sam przez się tak jest dramatycznym. Miłość wzgardzona „Diabła“ Stadnickiego i powód jego zemsty jest fikcyą poetyczną, równie jak owe marzycielstwo i przeczucie śmierci małego Zygmunta; wiadomo bowiem, że hufce Maksymiliana napadłszy na dwor Karlińskich ujęły jako zakładnika nie kilkoletniego syna bohatera, lecz niemowlę wraz z mamką. Rzecz niewytłomaczona dla czego niektórzy pisarze nasi lubują się w rozjaskrawianiu zbrodni przodków naszych z uszczerbkiem niekiedy prawdy historycznej. Poeta posłużywszy się w szczegółach wątkiem własnej wyobraźni, umiał dramatowi: *Kasper Karliński* nadać życie i niegasnące do końca zajęcie, co obok pięknego języka, nadaje utworowi temu słuszne prawo obywatelstwa na scenie.

Żałować należy, że nad przedstawieniem pięknego tego dramatu Syrokomli zawisł jakiś fatalizm w naszym teatrze. We wtorek z powodu braku zgłaszających się o bilety zamknąć musiano teatr, wczoraj publiczność tak również nielicznie zgromadziła się, iż można było zastosować do niej ten wiersz łaciński: *rari nantes in gurgite vasto.* A jednak i osnowa pięknie napisanego dramatu Syrokomli i przedstawienie samo zasługiwało na liczniejsze zgromadzenie się lubowników sceny. Gra p. Hoffmanowej (Dorota Karlińska), w której pałało z całą prawdą uczucie matki, gdy jej wydzierano ukochane dziecię, p. Ropackiego w roli Kaspra Karlińskiego, umiejącego siłą męskiego ducha pokonać głos natury, i beneficyantki p. Henryki Bendownej tak trafnie oddającej rolę bohaterskiego potomka wielkiego męża, słuszne wywoływała oklaski. P. Ładnowski syn w roli Stadnickiego bardzo dobrze scharakteryzował dzikie popędy zemsty i nieubłaganego serca. Pp. Wolski (Adam Czachrowski), Wolański (Lichtenstern, p. Ekerowa (Marta), wywiązali się właściwie z swych ról.

Przedstawienie rozpoczęła 1 aktowa komedya *Wielki deszcz z małej chmury*, której wyborną swą grą, p. Modrzejewska nadała prawdziwy urok, a p. Benda swobodą i naturalnością dobrze jej wtórował.

Sprawy sądowe.

Proces panny Ebergenyi.

(Ciąg dalszy).

Wiedeń 22 kwietnia.

Po wygłoszeniu aktu oskarżenia przewodniczący przystępuje do przesłuchania obwinionej.

Prez. Kiedy się pani urodziła? Osk. 9go lutego 1842 w Szczecinie. Prez. Pani przybyła do Wiednia w r. 1867 wbrew woli rodziców? Osk. Tak jest. Prez. Odkąd pani jesteś honorową kanoniczką? Osk. Od 6go lipca 1867. Prez. Słyszałaś pani, o co panią oskarżają. Opowiedz nam pani cały przebieg sprawy. Osk. (chce odpowiedzieć, ale nie może mówić). Prez. Uspokój się pani. Osk. Ja nie jestem sprawczynią. (płacze). Prez. Kiedy pani poznała hr. Choryńskiego? Osk. W maju 1867. Prez. Czy stosunek pani do niego stał się od razu ścisłym? Osk. Tak jest. Prez. Cóż sobie pani myślała, dowiedziawszy się, że hr. Choryński jest żonatym? Osk. Myślałam o sądowym rozwodzie. Prez. Będąc oboje katolikami musieliście przecież wiedzieć, że to niemożebne. Osk. Mieliśmy religię zmienić. Prez. Już w czerwcu pisałaś pani siostrze swej, żeś narzeczoną hr. Gustawa Choryńskiego, że żona jego wprawdzie jeszcze żyje, ale jest śmiertelnie chorą. Osk. Sądziłam, że tak jest w istocie. Prez. Na wezwanie hrabiego Choryńskiego zjechała rodzina pani do Wiednia, gdzie się odbyły zaręczyny pani z hr. Gustawem. Osk. Nie były to formalne zaręczyny; rodzina moja miała tylko poznać Gustawa i przekonać się, że jest człowiekiem honorowym. Prez. Hr. Choryński przedstawił się kilku osobom jako narzeczony i opiekun pani. Osk. Dowodzi to tylko ścisłości stosunku i świętego zamiaru naszego. Prez. Kupiłaś pani już suknię ślubną za 300 złr.? Osk. Była to suknia przeznaczona do ślubu, który się znacznie później miał odbyć. (oskarżona głęboko wzdycha). Prez. Usiądź sobie pani. (oskarżona siada). Prez. Pani ciągle myślałaś o ślubie, wiedziałaś, że hr. Choryński jest żonatym; obciąża to panią w wysokim stopniu. Osk. Gustaw mi mówił, że rozwiązanie kwestyi konkordatu ułatwi nasz związek. Prez. List hr. Gustawa mówi: „Muszę cię prędko zaślubić, muszę się ożenić z tobą na wiosnę; dłużej bez ciebie wytrzymać nie mogę, bo umrę. Bóg nas wesprze.“ W innym liście pisze hr. Choryński: „Mogę wyzdrowieć tylko po zawarciu związku małżeńskiego; obym już był twoim mężem!“ Osk. Tyczy się to wszystko rozwodu. Prez. Jeżeliście na drodze prawnej cel swój osiągnąć zamierzali, dla czegoś pani przy pierwszem przesłuchaniu zaprzeczyła wszystkim tym okolicznościom? Osk. Byłam zmieszaną. Prez. Owszem! Przytomność pani była nadzwyczajną. Mówiłaś pani wtedy: „Z hr. Choryńskim nie zostaję w stosunku miłosnym, lecz w stosuuku przyjaźni.“ Później dodałaś pani: „Zostaję z nim w stosunku miłosnym, lecz bez wszelkich zamiarów.“ Osk. Mówiłam to wszystko, bo byłam bardzo zmieszaną. Prez. Zeznałaś pani dalej: „Nigdym hr. Choryńskiej nie widziała.“ Osk. Byłam bardzo zmieszaną. Prez. Zeznałaś pani dalej, że pani nie wiadomo, czy żona Gustawa mieszkała w Monachium. Osk. Tom wiedziała. Prez. Kochałaś pani nadewszystko hr. Gustawa; jakże z miłością tą można pogodzić fakt, żeś pani utrzymywała równocześnie ścisły stosunek z inną osobą, która panią często odwiedzała, a w końcu u pani bywać przestała z powodu wygórowanych żądań materyalnych, jakieś stawiała? Osk. Wysoki Sądzie! Odkąd Gustawa poznałam, jego tylko kochałam, nikogo innego. Prez. Używałaś już pani sygnetu z koroną hrabiowską i z literami J. C. (Julia Choryńska). Osk. Pisząc do znajomych używałam sygnetu tego. Prez. Nie miałaś pani szczególniejszego powodu przyśpieszenia małżeństwa? Nie obawiałaś się pani, aby ścisły stosunek nie pociągał za sobą skutków? Osk. Obawiałam się w sierpniu. Prez. D. 28 sierpnia byłaś pani u Dra Schlesingera, lekarza do chorób kobiecych i przedstawiłaś mu się jako hr. Choryńska; wstydziłaś się zatem pani stanu swego, będąc panną. Osk. Tak jest. Prez. Radziłaś się pani także akuszerki? Osk. Od niej nie mogłam jasnej wydobyć odpowiedzi. Prez. Nie żądałaś pani od niej pewnych lekarstw zaradczych, przeciwdziałających? Osk. Zeznanie akuszerki jest fałszywem; nie miałam powodu żądania podobnych środków, a uczucie moje nie dozwoliłoby na popełnienie czynu takiego. Prez. Wiedziałaś pani,, że kaucya 12,000 złr., której procenta pobierała hr. Matylda Choryńska, jest własnością Gustawa? Osk. Wiedziałam o tem. Prez. Wiadomo, że hr. Choryński pałał nieubłaganą nienawiścią ku swej żonie, a pisząc o niej, posługiwał się wyrazami, których powtarzać nie dozwala przyzwoitość. Osk. Nie zaprzeczam, że jej istotnie nienawidził.

Prez. Znasz pani pana Bogdana Rampachera? Osk.: Mój Gustaw mi go przedstawił. Prez.: Jako człowieka, na którego się spuścić można? Osk.: Miałam z nim jechać do Monachium. Prez.: Hr. Choryński miał rozmowę z Rampacherem i p. Dierkerem, a Rampacher utrzymuje, że go Choryński namawiał, aby sprzątnął hrabinę Matyldę w Monachium. Osk.: O tem wcale nie słyszałam. Prez.: Znaleziono u pani inserat o truciznie na szczury. Osk.: Truciznę tę..... (pada prawie na ławę oskarżonych). Prez.: Uspokój się pani! Napij się pani wody. (Woźny podaje jéj szklankę wody; pije). Osk. Zamówiłam tę truciznę na szczury w piwnicy, gdziem się spodziewała drzewa. Przez.: Obstalowałaś pani truciznę tę na szczury nie pod swojem, lecz pod obcem nazwiskiem. (Maryi Ernst, modystki). Pytana o tę truciznę w śledztwie zeznałaś pani: „Nie było zamiarem moim, hr. Choryńską w ten sposób zabić“. Przyznasz pani sama, że odpowiedź ta jest podejrzaną. Osk. Hrabiny Choryńskiéj, nawet gdyby mi stała na przeszkodzie, nigdybym nie była zabiła. Prez.: Żądałaś pani nadto od fotografa Angerera rozmaitych chemikalij, między niemi trucizny, którąś pani otrzymała pod pozorem, że pani tego potrzebujesz dla brata, fotografa. Osk.: Posłałam to wszystko znajomemu fotografowi. Prez.: Fotograf ten zaprzecza, jakoby był od pani cośkolwiek otrzymał. Zresztą w tym względzie tłómaczenie się pani w śledztwie było bardzo sprzeczne.

Prez. W liście hr. Choryńskiego do pani czytamy: „Oby ci się tylko udało.... itd.“ Cóż znaczą te słowa? Osk.: Udałam się do Monachium, aby hrabiego Gustawa z żoną pojednać. (Poruszenie w sali). Prez. Chciałaś pani pojednać oboje małżonków? Osk.: Tak jest, a w przeciwnym razie miałam ją skłonić do rozwodu.

Tu przewodniczący wspomina o baronie Koprestim, którego się oskarżona radziła, w jaki sposób możnaby hr. Choryńską zmusić do rozwodu. Baron ten radził, aby hr. Gustaw chorą swoją małżonkę na czas krótki zawezwał do siebie i dopominał się o swe prawa małżeńskie w sposób, iżby padła ofiarą téj kuracyi. (sensacya).

W dalszem przesłuchaniu przewodniczący przechedzi do pierwszych usiłowań przeciw hr. Choryńskiéj przedsięwziętych.

Z dalszego toku przesłuchania wynika, że Choryński przesłał raz żonie swej do Monachium pudełko z cukierkami i owocami, które chemicznie zbadane nie okazały się niebezpiecznemi.

O podróży oskarżonej do Monachium następujące podajemy szczegóły. Obwiniona zaopatrzyła się w listy rekomendacyjne, dwa paszporty na nazwiska „Marya Vay“ i „Marya Horvath“, lecz hr. Choryńskiej w Monachium przedstawiła się pod nazwiskiem Maryi Berger.

Przewodniczący czyta listy, pisane przez hrabiego do obwinionej, jak się zdaje w odpowiedzi na listy poprzednie panny Ebergenyi. W listach tych pisze hr. Gustaw o swej żonie. „Donosisz mi, że ścierwo to jest chore.“ (Długie poruszenie i oburzenie wśród publiczności). „Agnieszka obiecała mi list do tego ścierwa.“ (poruszenie).

O godzinie ½ do 1szej nastąpiła przerwa w przesłuchaniu.

O godzinie 1szej przewodniczący przystępuje do dalszego przesłuchania.

Obwiniona opowiada spotkanie swe z hr. Choryńską w Monachium. Przedtem widziała się z baronową Horvath i dała jej dwie flaszki wina. Później poszła na herbatę do hr. Choryńskiej. „Hrabina siedziała obok mnie i... (tu obwiniona przestaje mówić i blednieje, przewodniczący dodaje jej odwagi)— „hrabina nie chciała pić herbaty.. wtedy wyszłam, aby posłać po dorożkę.. (obwiniona znowu się chwieje) „później spostrzegłam tam baronową Horvath, która chciała sama pozostać z hrabiną.

Osk. Zabrałam kapelusz, hrabina i haronowa zapaliły mi świecę. Prez. Obie panie zapaliły pani świecę? Osk. (zmieszana) Tego... nie wiem... Zeszłam na dół, po kilku chwilach przyszła Horvathowa i mówiła mi (głęboko wzdychając): „Hrabina apopleksyą tknięta została.“ (głęboka cisza w sali. Obwiniona ściera sobie pot z czoła).

Obwiniona utrzymuje, że Horvathowa wręczyła jej pakiet, którego bliżej nie oglądała.

Przewodniczący przedstawia pannie Ebergenyi, że w śledztwie zapierała, jakoby była w Monachium. Następnie przewodniczący czyta osnowę przyznania się obwinionej w śledztwie, następnie odwołanego, „Otrzymałem od fotografa sinek potasu a truciznę tę będąc u hrabiny, wsypałam niespostrzeżenie do herbaty. Kiedym hrabinę opuściła, leżała między kanapą a łóżkiem na podłodze; czy już nie żyła, wiedzieć nie mogłam.“ Lecz podczas spisania przyznania tego do protokółu, Ebergenyi dodała prędko: „Właściwie ja tego nie zrobiłam; lecz napisz pan, żem ja to była, poddaję się nieszczęściu. Nie mogę wymienić osoby, która tam była.“

Obwiniona na dzisiejszem posiedzeniu zapytana, dla czego odwołała własne zeznanie, odpowiada: Przyznałam się, aby ocalić panią Horvath. Jestem niewinną.

Pod koniec posiedzenia odczytano listy, pisane przez hr. Choryńskiego z Wiednia do obwinionej do Monachium. W nich wzywa hr. Choryński pannę Ebergenyi, aby nie miała żadnej litości z tem „jadowitem ścierwem“ (tj. żoną) i aby przypadkiem nie zamieniła „proszków.“

O godzinie 4tej po południu przewodniczący zamknął posiedzenie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Zapiski stenograficzne z procesu Ebergenyi odbieramy codziennie poranną pocztą. Z wielką tylko trudnością przychodzi nam streszczać te sprawozdania, któreby w całości umieszczone cały dziennik zapełniały.

Odebrane dziś zapiski zawierają sprawozdanie z przesłuchania świadków i kazałyby wnosić, że rozprawa dziś (tj. w piątek) się skończy. Zeznania świadków obciążają bardzo obwinioną.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Walerya bar. Heydel z Galicyi, Honorata Łukasiewiczowa z Chorkówki, X. Tomasz Barewicz profesor ze Stanisławowa.

HOTEL SASKI: Wincenty hr. Bobrowski właś. d. z Rudzy, Aleksander Skrzyński wł. d. z Galicyi, Jan Aleksander hr. Fredro właś. d. ze Lwowa, Ippotyło Scherbocki z Miechowa, Leonard Mieroszowski wł. d. z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Otto Rauch pułkownik z Odessy, Edward Gebhard ze Lwowa, Wilhelm Alkiewicz budowniczy z Wrocławia, Henryk Dobert kupiec z Berlina, Wilhelm Graun kupiec z Wiednia, Edward Eisler kupiec z Prosnicy, Piotr Dobrzański wł. dóbr z Krzeszkowic, Kanty Tokarz z Gorzyc, Jan Seger kupiec z Opawy, H. Fidler z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Juliana Dylewskiego o nakazie usprawiedliwienia prenotacyi 200 dukatów i 20 dukatów na sumie 847 złr. zahipotekowanéj na dobrach Blyszczanka i Dupliska.— Tenże sąd Józefa Wincentego i Ludwikę Papieską oraz Franciszka Juesa o wniesieniu prośby przez Józefa Prus Jabłonowskiego wraz z hr. Stanisławem i Sewerynem Duninem Borkowskim o zaprenotowanie Józefa Prus Jabłonowskiego właściciela części Zagwoździa. — Sąd lwowski Teresę Śmiałowską i Marcellę Michalską o zapozwaniu ich przez Śmichę Bernhardta o zapłac. 100 złr.; kurator Dr Skałkowski. — Sąd samborski Jana Krzyżanowskiego o zapozwaniu go przez Abrahama Chamajdesa o zapłacenie sumy wekslowéj 100 złr.; ustna rozpr. 8 maja; kurat. Dr Ehrlich.

Licytacye: W d. 14 maja w Złoczowie sprzedaż dóbr Strzelisk Starych i Nowych w obw. brzeżańskim na pokrycie wierzytelności kasy oszczędności wiedeńskiéj w ilości 14,724 złr. i galic. towarzystwa kredytowego w ilości 21,259 złr. 18 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odbieramy następujący list:

Witanowice dnia 18 kwietnia.

Kilka słów o pudrecie.

(*K. W.*) Pisaliście już dawniej o wyczerpaniu pokładów guana. Przyszła atoli chwila, w której przestaniemy się tego obawiać, w której przestaniemy wysyłać za granicę nasz grosz ciężko zapracowany. Otworzono nam nareszcie oczy, że bogactwo krajowe, że najważniejsza podpora płodności naszej ziemi spoczywała dotąd nietknięta w naszych miastach. Za przykładem bowiem wysoko w kulturze posuniętych krajów Europy, jako to: Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Włoch i Niemiec zrozumieliśmy nareszcie to ważne zadanie, że wieś winna żywić miasto, a to ostatnie użyzniać pola wiejskie.

Tą wielką dźwignią naszych gospodarstw jest bez zaprzeczenia pudreta wyrobu p. Mieżby w Krakowie. — Od lat dwóch jestem w ciągłych stosunkach z tą fabryką, i nietylko u siebie, lecz i sąsiadów ściśle obserwowałem rezultaty tego nawozu. — Nie podaję tu szczegółowych sprawozdań z osiągniętych w tej mierze skutków, gdyż te najwłaściwiej w specyalnych, rolnictwu poświęconych pismach, miejsce znaleźćby powinny, o czem już bardzo obszernie pisał *Dziennik Rolniczy* z d. 15 marca b. r. Powiem tylko, że jęczmień pierwszy posiany na pudrecie taki mi omłot wydał, że gdyby już nic z siły nawozu na dalsze posiewy w ziemi nie zostało, z otrzymanego zbioru ziarna i ilości słomy jestem zupełnie co do wyłożonego nakładu zadowolony. Najlepszym dowodem, że włościanie, przyjrzawszy się bujności i sile zboża, zaczęli także na swoje pola używać pudrety. Pszenica bardzo pięknie odpowiedziała, i co ważniejsza, że na pudrecie nie wylega, jakkolwiek jest obfitą w ziarno. — Na rzepaki szczególnie działa ten nawóz, gdyż są niesłychanie silne; łąki zaś wzbogaca do potrójnej wartości.

Przeto pudreta krakowska jest nawozem dobrym, użytecznym i niezawodnie znajdzie wkrótce większe zastosownnie. Życzyćby należało, aby i inne miasta poszły za przykładem Krakowa, i oddały naszej wyczerpanej ziemi te skarby, dziś z niepowetowaną szkodą ogółu marnowane.

Jak słyszeliśmy p. Mieżb ma produkować wyłączną pudretę pod okopowe rośliny z dodaniem kali. Szczęść Boże!

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 22 kwietnia. Na porządku dziennym stoją obrady nad ustawą o długach Związku. Miquel broni swojej poprawki pod względem odpowiedzialności urzędników administracyi długów Związku. Hr. Bismark uważają za nieprzyjmowalną; przyjęcie poprawki sprowadzi albo zatargi konstytucyjne, albo uniemożebni pożyczkę na marynarkę. Poprawka Miquela zostaje 131 głosami przeziw 114 przyjętą; hr. Bismark cofa następnie ustawę w imię prezydyum Związku.

Paryż 22 kwietnia. *Monitor wieczorny* pisze: Zdrowy zmysł publiczności przyjmuje, jak na to zasługują, wojenne i inne gdzieindziej wyszukane niepokojące pogłoski, które szerzone są z obliczeń spekulacyjnych. Coraz bardziej objawia się szczęśliwe uspokojenie umysłów. Podczas gdy rząd francuski niczego nie zaniedbuje, aby rozbroić usiłowania wojenne i ustalić pokój powszechny, pojmują i inne gabinety swój obowiązek oddania wpływu swego w służbę ideom umiarkowania i słuszności.

Paryż 22 kwietnia. *Epoque* donosi: Hr. Goltz i książę Metternich mieli wczoraj długą rozmowę z margr. Moustier.

Londyn 22 kwietnia. Na posiedzeniu Izby niższej wniosek Gilpura dotyczący zniesienia kary śmierci kilkostronnie, mianowicie i przez Stuarta Mill był atakowany i 127 głosami przeciw 23 odrzucony.

Turyn 22 kwietnia. Dziś odbyły się zaślubiny następcy tronu księcia Humberta. Miasto świątecznie przystrojone. Król nadał przy tej sposobności arcybiskupowi turyńskiemu Mgrowi Selopis i senatorom d'Ambrois i Casati ordery Annunziady.

Madryt 21 kwietnia. Stan zdrowia marszałka Narvaeza od południa dziś znacznie się polepszył.

Madryt 21 kwietnia. Polepszenie zdrowia marszałka Narvaeza trwa ciągle.

Semlin 22 kwietnia (w nocy). Z powodu szczęśliwego rozwiązania Cesarzowej miasto jest illuminowane.

Bukarest 22 kwietnia. (*Presse*). Książę Karol w podróży swej przez Rumunią mógł się przekonać o przywiązaniu ludności do osoby swojej. Doniesienia o wybrykach przeciw żydom w Bakowie są bardzo przesadzone.

Dziennik Poznański w dłuższym artykule wykłada powody, dla których Polacy uczestniczyć będą w parlamencie celnym niemieckim. Przytacza stypulacye traktatów wiedeńskich, odnośnie do ułatwień dla handlu i przemysłu ziem dawnej Polski. Przypomina, na jakie szkody naraziło niedotrzymanie tych stypulacyj lub ich zgwałcenie, jako też jakim było dla Prus uszczerbkiem wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi, i zwraca uwagę na następstwa z wcielenia obecnie Królestwa Polskiego do Rosyi. Dzisiaj — powiada — są przynajmniej parlamenty, na których o krzywdy sobie wyrządzone mogą protestować Polacy. Mogą zainterpelować kanclerstwo związkowe: „czy i jakie poczyniono kroki wobec dokonanego jednostronnie przez Moskwę, z nadwerężeniem między-narodowych traktatów, a z pokrzywdzeniem interesów handlu niemieckiego, wcielenia Królestwa Polskiego do Carstwa Moskiewskiego?“. *Dziennik* nie tai wcale, że uważa interpelacyę podobną za trudną do przeprowadzenia w parlamencie północnym, ma ono większe widoki powodzenia w parlamencie celnym, z powodu żywiołów niemieckich południowych, które nie mają żadnego powodu sympatyzowania z Rosyą. Jeżeli atoli prawdą jest, co donosi *Nord-Est*, że hr. Bismark na zawiadomienie go o ukazie z 12go marca jak najprzychylniej odpowiedział, to wtedy odpowiedź kanclerstwa na podobną interpelacyę, przez Polaków w parlamencie celnym postawioną, łatwą jest zdaniem naszem do przewidzenia.

Wnosząc z dzienników wiedeńskich, kwestye sankcyi, budżetowa, wojskowa ważą się w stolicy — z procesem panny Ebergenyi. Przepełnione są nim dzienniki, piszą o nim artykuły wstępne, stenografy dochodzą nas regularnie codzień w południe. Ale to nie przeszkadza, że sytuacya przez nas wczoraj i dziś na czele wskazana, coraz wybitniejsza. Zaczyna się nacisk na Izbę wyższą, czemu nie wraca do posiedzeń, skoro trzecia ustawa na nią czeka. Między szczegółami, jakie pod właściwą rubryką podajemy, znajdą czytelnicy o misyi p. Meysenbuga wersyą, którą *Debatte* za autentyczną podaje.

Pod napisem „bawarski ptak“ podaje *Gazeta Krzyżowa*, z powodu otworzenia parlamentu celnego, ciekawy wyjątek z bawarskiego dziennika *Volksbote*, aby poznać opinię Niemiec południowych. Nie trzeba być prorokiem, mówi ten dziennik, aby przepowiedzieć, że nie miną cztery tygodnie, a hr. Bismark wznieci w Europie hałas wojenny nie na to, aby mieć wojnę, lecz aby złapać południowe ptaszki. Przy luxemburskim handlu zastawił sieć, a skoro ich złowił, sieć usunął, Napoleonowi dał kilka pięknych słówek, ptaszkom kark skręcił, oskubał, zjadł — i skończyło się. Teraz sieć zastawia na nowo, parlament się zebrał w Berlinie, po ośmiu dniach odezwą się żwawe bębny, niebezpieczeństwo wojny jako bliskie ogłoszą, wszystko się uzbroi przed napoleońskim upiorem. Nie pozostaje wam nic, powiedzą nam, jak połączyć się z Prusami, króla Cesarzem niemieckim obwołać i wystąpimy razem. Jeżeli ptaszki południowe pójdą do sieci, karku im się nie nakręci, sieć się zwinie i z Napoleonem zgoda. Napoleon wojny nie chce, Bismark także — więc wyperswadują nam, że utrzymanie pokoju od południowych Niemiec zależy.

Pogłoski o nuncyaturze Berlińskiej tyle razy potwierdzane i zaprzeczane powstają na nowo. Trudno wiedzieć, skąd wyszła inicyatywa, i jak dalece Rzym jest do tego skłonny, ale to pewna, że nie bez powodu utrzymuje wielu, jakoby cała ta sprawa użytą była za narzędzie nacisku, narzędzie, które się porzuca, gdy przestaje być potrzebnem. Nuncyatura dla ministra pruskiego służy z jednej strony, aby szachować Austryę, a z drugiej, aby sobie deputowanych z Niemiec południowych do parlamentu celnego, jako katolików zobowiązywać. Rzym atoli na to uważać nie będzie, jeżeli tylko uzna, że warunki mu podane są dla kościoła katolickiego korzystne.

Pomimo, że uroczystości ślubu księcia Humberta absorbują i wesołością pozorną zakrywają prawdziwy stan rzeczy we Włoszech, niepokój, jaki tam wewnętrznie panuje, nie ulega wątpliwości. Nieukontentowanie z nałożonych podatków wzrasta, i rozruchów takich, jak w Bolonii, obawiają się wszędzie. We Florencyi rząd się dowiedział o spisku, którego zamiarem jest gwałtem i z nienacka uwięzić ludzi będących na czele, rząd owładnąć i głosić rzeczpospolitę. Sprzysiężeni spodziewają się, że przy wzburzeniu obecnem umysłów, i małej do króla sympatyi, plan uda się niezawodnie. Dla tego też pisze *Gazeta Kolońska*, dążyć teraz należy wszystkim przyjaciołom Włoch do zamachu stanu, to bowiem tylko mogłoby jeszcze uratować włoską społeczność od zbliżającej się katastrofy. Sądzimy, że w tem jest nieco przesady, tak teraz zwykłej; lecz nie ma dymu bez ognia, jak mówią.

W Hiszpanii obok zaburzeń w Katalonii staje, jako ważny wypadek bliski zgon, jak się zdaje marszałka Narwaeza. Chory on na zapalenie płuc, a w podeszłym jego wieku na siły rachować nie można. Polepszenie, o którem donoszono wczoraj znikło. Przyjął marszałek sakramenta święte, a śmierć tego męża stanu, może mieć wielkie następstwa dla obecnego rządu w Hiszpanii. Kortezy już od pewnego czasu zawiesiły obrady z powodu słabości prezesa ministrów.

W Anglii sprawa irlandzka przeszła w agitacyę, jak zwykle rozprawiają o niej na meetyngach i biorą rezolucye. To zwyczajny bieg rzeczy w Anglii. *Saturday Rewiew* powiada, że zasadą z doświadczenia wziętą jest, jako cała siła i znaczenie konstytucyi leży w zachowaniu się i duchu tych co działać pod nią są powołani. Zasadę tę dobrze winni rozważyć wszędzie, zwłaszcza też w Austryi.

Wanderer podaje szczególną wiadomość o której mu donosi korespondent jego z Egiptu. Według niego Rosyanie mieli się posunąć ku Indyom angielskim z wojskiem tak grożnie, że na wiadomość o tem rząd angielski zawezwał Napiera w Abissynii, aby jak może zawarł pokój z Cesarzem Teodorusem i z wojskiem wyruszył do Indyj. Okręty mają być posłane, aby go przewieść. Korespondent podaje to za pewne i wnosi o następstwach, bo to stać się nie mogło bez wiadomości Francyi, powiada. Zapewne ważną byłoby to wiadomością i skutki nieobliczone, gdyby nie okoliczność, że telegraf byłby to już na cztery strony świata obwieścił, nie czekając, aż list z Egiptu przyjdzie do Wiednia a *Wanderer* go przedrukuje. List ten z Egiptu jest z 15go b. m., szedł nadzwyczaj szybko to prawda; a wiadomości z z Abissynii sięgają tylko początku kwietnia i donoszą o ciągłym postępie Napiera; kto wie atoli, jakie są komunikacye między Egiptem a Abissynią, (bo sądzimy, że list wyszedł z Aleksandryi skoro tak prędko doszedł do Wiednia) to zaprawdę, trudno myśleć, aby ów list z 15go mógł mieć świeższe wiadomości jak z początku kwietnia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 24 kwietnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza pismo cesarskie, upoważniające ministra sprawiedliwości z powodu rozwiązania cesarzowéj — do przedłożenia listy ułaskawić się mających więźniów.

Berlin 24 kwietnia. „Bióro telegraficzne Wolffa“ dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że wkrótce nastąpią urlopy w armii pruskiéj.

Londyn 23 kwietnia. W Izbie niższej przedłożony dziś budżet. Rozchody 70, dochody 71 milionów, koszta wojenne 5 milionów, z tego 2 miliony pokryte.

Paryż 24 kwietnia. Renta 69·27.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	416	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163	159
Talary prs. za 100 tal.	174	170
Bankn. pr. za 150 złr.	87¾	86¾
Srebro nowe austr. .	116	114
Dukat ważny . . .	5 65	5 50
Napoleon d'or . . .	9 48	8 28
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	74	72
„ „ stare „	78	76
Oblig. indem. „	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209½	204½
„ L. Cz. z całą wpł.	181	176
Listy banku hipot.	81	80

Wiedeń 23 kwiet.	żądają	płacą
% Metaliki na w. a.	53 85	53 75
„ Pożyczka narod.	63 10	62 90
„ Metaliki na m. k.	56 75	56 65
„ Obl. ind. niż. Aust.	85 50	85 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ węgiersk.	72 25	73 —
„ „ chor. i b.	72 —	71 —
5% Obl. ind. galicyjs.	64 60	63 —
„ „ bukow.	64 50	64 —
„ „ „ siedmg.	68 25	67 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	94 25	94 —
4% Galicyjskie . .	72 50	71 50
5½% Węgiersk. los.	91 —	90 50
5% Boden Cr. austr.	98 50	99 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 —	168 50
„ „ „ 1854	75 25	74 75
„ „ „ 1860	81 40	81 —
„ „ „ 1864	82 20	82 —
„ Como-Rente .	20 —	19 50
„ Kredytowe .	130 —	129 50
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	135 —	131 —
„ Księcia Salm.	33 50	33 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary . .	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 25	14 75
„ Rudolfa . . .	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	703	702 —
Zakładu kredytow.	183 10	182 90
Żeglugi par. na Dunaju	491 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
„ rządowej fr.-a.	251 10	250 90
„ zachodniej c. El.	140 —	139 50
„ Pardubickiej .	139 75	139 25
„ południowej .	170 30	170 10
„ Galicyjskiej .	204 —	203 75
„ Czerniow. . .	179 —	178 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	100 —	99 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 50	84 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	81 50	81 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	97 50	97 —
„ Bony 6% 1875-1876.	205 —	204 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 50	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 50	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 —	101 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 50	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	85 —	— —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	92 —	91 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	87 50	87 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 25	75 75
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 25
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	— —	— —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	86 50	86 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 75	91 25
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 49	5 49
„ — obrączk.	5 59	5 58½
Złoto *al marco* . .	5 57	5 56
Napoleondory . . .	9 35½	9 35
Fryderyki	9 68	9 63
Luidory (niemieckie)	9 50	9 40
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 65	9 60
Srebro	114 75	114 65
Srebro, kupony . .	115 —	114 85
Talary związkowe .	1 73	1 72

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 70¼	1 70
Lwów 23 kwiet.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 60	5 55
Półimperyał rosyjski	9 60	9 50
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 78
„ pap. „	1 60½	1 59½
Talar pruski	— —	— —
Listy gal. b. kup. w. a.	73 —	72 50
„ „ m. k.	76 60	76 10
Listy zast. banku hip.	80 50	80 —
Obligi indem. b. kup.	64 85	64 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	204 50	203 75
„ „ lwow.-czer.	178 75	177 75
Akcye banku hip. gal.	72 —	— —
Warsz. 5 kwiet,		
Listy zast. 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 ser. „	72 90	72 40
„ kupon „	— —	1 11 1/9
Listy likwidac. „	61 33	61 —
kupon „	— —	1 35 5/9
Pożyczka r. 1865 „	125 50	124 75
„ r. 1866 „	122 25	121 50
Kolej warsz. wied. „	65 —	— —
„ warsz. byd. „	56 —	55 17
„ warsz. teresp.	81 50	81 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca r. b.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Krakowa* do *Wieliczki*...

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.4 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

✝

Dnia 27 Kwietnia w Poniedziałek

odprawi się

o godzinie 10 rano

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

JENERAŁA

JÓZEFA hr. ZAŁUSKIEGO

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.

(825-2-3)T

Ogłoszenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej podaje do publicznej wiadomości, że meble i sprzęty po zwiniętej 6éj komendzie c. k. żandarmeryi, w dniu 4 Maja r. b. o godzinie 9 przed południem w domu pod L. 72, ulica Starowiślna, przez publiczną licytacyę sprzedane zostaną.

Chęć kupna mający zechcą na termine przybyć w wyż oznaczone miejsce.

Kraków dnia 22 Kwietnia 1868.

(857-1-3)

Podpisany ma honor zawiadomić szanownych

amatorów ogrodnictwa,

że jest zaopatrzony

w sadzonki kwiatów,

i takowe po cenach nader niskich zaleca: (700-2)

ogrodnik *F Stolc* pod Wawelem.

Sadzonek Chmielu pochodzenia Zateckiego,

bardzo silnych, jest do sprzedania 1000 szt. po 8 złr. — Bliższa wiadomość w Zarządzie ekonomicznym w Balicach, poczta Szechynie. (712-1-3)T

Poszukuje się do kupna lub do wydzierżawienia

Papierni ręcznej

z łatwą komunikacyą transportową w Galicyi.

Wiadomość o głównych warunkach i opis miejscowości uprasza się nadesłać do Administracyi „Czasu" pod cyfrą *A. K. 100.* (851-1-3)

Kamienica I-piętrowa

wraz z **Ogrodem** pod L. 117 w Tarnowie na Zabłociu,

obok Piekarni wojskowej, jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość listami opłaconymi pod adresem: *L. D,* w Towarzystwie ogniowem w Krakowie.

(713-1-3)

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse

w Wiedniu

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

odznaczony najwyż. medalami 1867.



poleca najwytworniejsze mękzie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Modny wierzchni Surdut

8 złr.

Ubiór wiosenny

12 złr.

Surduty wiosenne	od 5 do 24	złr.
Wierzchnie surduty	od 8 do 28	„
Surduty do polowania	od 6 do 22	„
Fraki i surduty	od 14 do 28	„
Księże suknie	od 16 do 30	„
Ranne suknie (szlafroki)	od 8 do 26	„
Całe ubiory	od 12 do 36	„
Surduty kancelnryjne	od 4 do 12	„
Spodnie	od 4 do 12	„
Kamizelki	od 2 do 8	„
Ubiory gimnastyczne	od 3 do 8	„

Prócz tych wszelkie możebne

przedmioty ubiorów mężkich.

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-79-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Paulina Ebersowa

zaopatrzywszy swój

SALON MÓD

w najświeższe kapelusze słomkowe, włósiane i inne — oraz w pióra i kwiaty, poleca się Szanownym Paniom.

(693-2)T Ulica Floryańska Nr. 329.

Podpisany życzy sobie udzielać *Kaligrafii Polskiej i Niemieckiej*, oraz podejmuje się szybko pisać drukiem, jakoteż przyjmuje bieliznę do znaczenia płynem chemicznem, literami gockiemi i różnemi po najniższej cenie; uprasza tylko Szanowną Publiczność o łaskawą protekcyę i względy. — Bliższa wiadomość przy ulicy Mikołajskiej Nr. 453, na drugiem piętrze.

(699-3-4)T *Jan Karol.*

PIGUŁKI P. HOGG.

1. Pigułki z *ukwaszonej pepsiny* przeciw *słabościom gastralgicznym, dyspepsji* i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.

2. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw *bladaczkom wszelkiego rodzaju*, jak również słabościom z niedostatku krwi pochodzącym (*upławom, bladości cery, brakowi regularności*); służą one również dla *wzmocnienia wątłych i delikatnych temperamentów.*

3. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *jodanem żelazistym*, niepodlegającym rozkładowi przeciw słabościom *skrofulicznym, lymfatycznym, suchotom, słabéj konstytucyi, wycieńczeniu i osłabieniu całego organizmu.*

Te trzy preparata sprzedają się we flakonach i półflakonach trójsciennego kształtu, których prawdziwości rękojmią jest pieczęć i podpis: *Th. Paul Hogg* aptekarz i chemik pny ulicy Castiglione 2, w Paryżu.

Dostać można w aptekach: Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego — we Lwowie u p. Piotra Mikolasza — w Poznaniu u p. Mankiewicza. (651-2-)

Karol Schrott,

pozłotnik i handlarz obrazów z Wiednia, ma zaszyt zawiadomić Szanowną Publiczność, ze przybył na tutejszy jarmark z swym doborowym towarem, składającym się:

z wielkich obrazów olejnych,

wykonanych od ręki przez najznakomitszych akademicznych malarzy. — Pomiędzy niemi znajdnją się:

widoki, obrazy Swiętych, obrazy owoców, i t. p.

Sprzedaje takowe po zadziwiająco tanich cenach, rachując na liczną sprzedaż.

Miejsce sprzedaży znajduje się pod czas jarmarku w Rynku pod L. 41, obok Hotelu Drezdeńskiego. (708-2-6)

Kamienica przy jednej z najgłówniejszych ulic Krakowa, nowo wybudowana, o czterech oknach i dwóch piętrach, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (816-3) T

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom*, łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy, nie mają najmniejszej a tak odrażajęcej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.* (730-10-14)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptekach pp. *Elsnera* i *Mankiewicza*; w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera.*

Eau dentifrice des Cordilières

eczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. — Użycie codzienne tej Wody, jak również **proszku kordylierskiego**, zabezpiecza na zawsze zęby od próchnienia.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Rivoli 33; w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece Wgo *Piotra Mikolasza* — w Warszawie w Składzie materyałów apt. p. *Gallego* — w Poznaniu w aptece Dr p. Mankiewicza. (723-21-24)T

Zakład fabryki kapeluszy słomkowych

B. Frieda w Wiedniu,

Stadt, Adlergasse N. 1.

rozsyła za pobraniem należytości pocztą lub za opłaconem nadesłaniem 12, 16 lub 20 złr. cały tuzin, a za 6, 8 lub 10 złr. pół-tuzina (518-11-25)

Kapeluszy słomkowych

najnowszych i najwytworniejszych

na wzór.

Ta rozsyłka na próbę ma wyłącznie na celu liczbę moich szanownych odbiorców powiększyć. Będzie mojem usiłowaniem każdego zamawiającego temi przesyłkami okazowemi spowodować, aby nadal został moim stałym odbiorcą.

Przy zamiejscowych zamówieniach na 6 lub 12 sztuk uprasza się o dokładne podanie, ile kapeluszy mężkich, damskich i dla chłopców lub dziewcząt potrzeba i w przybliżeniu miarę podać. Kapelusze słomiane przyjmują się do przerobienia i ubrania. — Tylko opłacone przesyłki przyjmują się. Za zapakowanie w pudełkach drewnianych przy całym tuzinie policza się 70 cent., przy pół tuzinie 50 cent.

Panu Piotrowi Szumlakowskiemu,

Fabrykantowi towarów metalowych

w Opawie (Tropau),

w austryackim Szląsku.

Niżej podpisani poświadczamy, że postawione przez pana w naszych Zakładach **uprzywilejowane aparata do wypalania zacieru** naszym oczekiwaniom pod każdym względem odpowiadają. Takowe są proste, pięknie i trwale zbudowane, **gotują prędzej** aniżeli aparata inszego układu, — a **przytem gotują najspokojniej** i wydają **czysty spirytus** wyżej 90° Tralesa. Prócz tego posiadają jeszcze tę **korzyść** te uprzywilejowane aparata, że tak zwany **niedochód** nie bywa napowrót spuszczany do kotłów gotujących i z wywarami zmięszany, ale bez ujmy czasu i dla **lepszego wydatku spirytusu równocześnie oczyszczonym zostaje,** przez co otrzymujemy **wywary uwolnione od szkodliwych części,** które w najczyściejszym stanie jako pasza bez szkody użyte być mogą.

W Lutym 1868.

A. Jutrzenka w. r., Dyrektor techniczny Fabryki cukrowej towarzystwa akcyjnego

Wincenty Rogaliński w. r., właściciel dóbr w Sędziszowie.

Józef Dąmbski w. r., właściciel dóbr w Rudnej (Galicya).

Maurycy baron ***Zawisch*** w. r., właśc. dóbr Sponau (w Morawii) kapitan w armii.

Maurycy baron ***Sedlnitzky*** w. r., c. k. major i właściciel dóbr Wiszkowitz (w austr. Szląsku,

Alfred Rudziński w. r., c. k. major w armi właściciel dóbr w Liptin (pruski Szląsk).

Sylwester Kaliski w. r., pełnomocnik państwa Zator.

Szymon Haberfeld w. r., właściciel fabryki spirytusu w Oświęcimie.

Samuel Mandl w. r., dzierżawca gorzelni w Brauesdorf, (w austr. Szląsku).

Benedykt Fuchs w. r., właściciel gorzelni w Brauesdorf, (w austr. Szląsku).

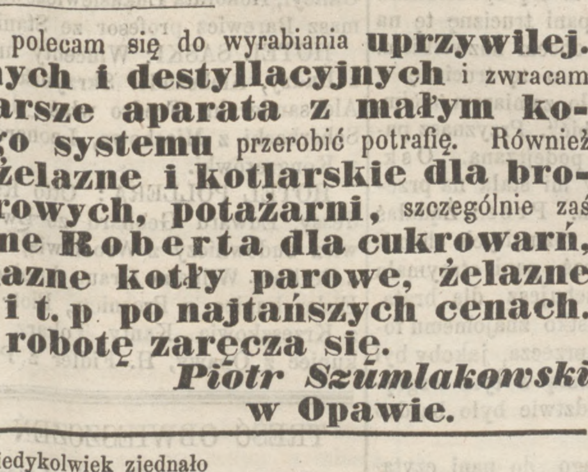
(826-1-3)

Odwołując się na powyższe, polecam się do wyrabiania **uprzywilej. aparatów gorzelnianych i destyllacyjnych** i zwracam uwagę, że **wszystkie starsze aparata z małym kosztem według mojego systemu** przerobić potrafię. Również wyrabiam wszelkie **roboty żelazne i kotlarskie dla browarów, fabryk cukrowych, potażarni,** szczególnie zaś **aparata rektyfikacyjne Roberta dla cukrowarń,** jako też **kompletne żelazne kotły parowe, żelazne kominy, rezerwoary i t. p. po najtańszych cenach.**

Za sumienną robotę zaręcza się.

Piotr Szumlakowski

w Opawie.



Największe powodzenie, jakie sobie kiedykolwiek zjednało jakie narzędzie gospodarcze, jest moja praktyczna wyłącznie odpowiednia poręczona maszyna do obierania ziemniaków i jabłek, co dowodzą tysiące listów dziękczynnych, które leżą u mnie do przejrzenia, jakoteż zalecania przez osoby, które takowej używają; francuskie, angielskie i amerykańskie dzienniki prześcigają się w opisach tej maszynki, a angielski „Gospodarz" mówi pomiędzy innemi: „Gospodarz nie mający maszyny do obierania ziemniaków, nie jest kompletnym gospodarzem itd. itd. Takowa jest jednak jako narzędzie oszczędzające czas, zagnieżdżona w każdej kuchni u każdego gospodarza, i na wystawach londyńskiej jak i paryzkiej wywołała u obecnych gospodarzy najwyższe zadowolenie. Maszynka ta kosztuje teraz zamiast 20 franków **tylko 4 złr.** z opakowaniem, zrobiona jest ze stali 8″ wysoka a waży tylko 1½ w. w., obiera każdy najnieforemniejszy ziemniak, gdyż nóż przykłada się według kształtu, obiera cienko ak papier 60 sztuk na minutę. *Traugott Feitel. Wien Kärntnerring Nr. 2.* (578-3-12)

Wysprzedaż

Zegarów i Zegarków po cenach fabrycznych

u ***Ludwika Armatysa*** w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej. (583-10-24)T

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (renmatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40 — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.* (744-8-12)T

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (745.2-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** — **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. G. Michalewicz.

w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.

w Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
„ Stryju p. K. Krzyżanowski.

w Suczawie p. E. Botczat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajdnje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kąpiele solne w Goczałkowicach,

przy Pszczynie (w Górnym Szlązku).

Otwarcie 10go Maja r. b.

Kąpiele wannowe, siedzeniowe, natryskowe i żoło-parowe.

Środek leczący zołzy, długotrwałe cierpienia nerwów, porażenia, gościec, (reumatyzm) choroby części płciowych, choroby kobiet, choroby skórne, zastarzały zły przymiot (siphilis). — Stacya pocztowa na miejscu pół mili od Pszczyny. Bezpośrednia łączność pocztowa do Wrocławia przez Katowice, Mikołów lub przez Oświęcim. Dworzec Dziedzice. Kolej Północna o kwadrans odległa od kąpieli. Mieszkania wygodne, wytworne. Koncerta, Czytelnia, Billard. spacery. (836-2-3)

Mydło żołowe goczałkowickie, Sól kąpielową, Żołę zgęszczoną, jako też ***Wodę*** rozsyła Zarząd kąpielowy.

Wien, Kärntnerring Nr. 15.

Story do okien.

Aby ogólnie wyrażonemu życzeniu mych szanownych odbiorców zadosyć uczynić, ośmielam się niniejszem zawiadomić, że w zakładzie jest zawsze największy wybór najnowszych okazów:

Storów do okien

przeźroczystych i drewnianych, jakoteż obecnie najwięcej lubionych

Przystawek do okna gładkich i malowanych

Kratek na muchy gładkich i kolorowych

w desenie każdej wielkości, wykonane w najrozmaitszy sposób, i że będę się starał najprzystępniejszą ceną, jako też doborowem towarem zjednać sobie to samo zaufanie, jakie sobie obecnie, taniością dokładnem wykonaniem mego wszelkiego składu towarowego francuskich i angielskich tapetów papierowych pozyskałem.

Na zamówienia zamiejscowe przesyłają się bezpłatnie próbki wraz z cennikami.

Uprasza się o adresowanie listów. ***E. J. Fischer.***

(678-2-12) Tapeten-Bazar, Wien Kärntnering Nr. 15.

Story do okien.

wien, Kärntherring Nr. 15.

Dla cierpiących na oczy.

Z najwyższego polecenia J. K. M. Króla Bawarskiego uprzywilejowany

Balsam roślinny na oczy

wynalazku p. Reichla w Würzburgu — którym się tysiące ludzi wyleczyło, poleca się wszystkim cierpiącym na oczy — z przepisem użycia po 1 złr. 50 cnt. z przesyłką pocztową o 10cnt więcéj.

Główny skład ***Apteka Stockmara w Krakowie*** tamże do nabycia Eau Anatherine á la Popp po 50 cnt. flakon. — Woda Morasa na wzmocnienie włosów po 1 złr. 50 cnt. i 75 cnt.

(641. 3-4)T.



Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi. i pleców, wzięta pod pachami.. 2) Objętość stanu 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osobie w sukni.

(838-2-8)T

Główny skład

Cukierków piersiowych

wyrobu

Maurycego Fritscha

w Bielsku,

podług Stollwerka w Kolonii, składających się z czystych części roślinnych— rozbieranych chemiczne przez Aptekarzy, za dobre uznanych i poleconych przez Dr. Medycyny — jest u P. ***Jana Czemeryńskiego,*** Aptekarza pod Aniołem w Tarnowie.

(623-6-10)T.

Dra Pattisona

Wata reumatyzmowa

łagodzi w tej chwili a leczy prędko

Gościec i cierpienia dnawe

wszelkiego rodzaju, jako to: ból w twarzy, piersi, szyi, zębów, głowy, rąk, kolan, żołądka, brzucha i t. p.

W pakietach po **50 c. i 1 złr.** u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza w **Krakowie.** (305-5-8)T

Belgijski

TŁUSZCZ

do wozów

z roślinnych tłustych pierwiastków

najodpowiedniejszy na osie żelazne i drewniane. — Centnar wiedeński 10 złr. —

Do nabycia u

Filipa Steina,

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Asperngasse, 5

Do łaskawego uwzględnienia! Pod nazwą „belgijski tłuszcz do wozów" także „patentowany tłuszcz do wozów", bywają po największéj części złe produkta puszczane w handel, które tylko psują kredyt temu towarowi. Mój wyrób korzystnie się różni od tych produktów, a jednorazowa próba przekona Panów Gospodarzy o tem, co dopiero powiedziałem. (656-5-12)T

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (743-5-20)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza*

Maszynki do szycia

wszystkich systemów

zaleca największy europejski

Zakład maszyn do szycia

po zniżonych cenach z zaręczeniem.

(813-3-12) ***M. Bollmann*** w Wiedniu, 31. Rothethurmstrasse, 31.

Illustrowane cenniki bezpłatnie

Pastilles fortifiantes.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkosztowniejszych materyałów są łatwe do strawienia, są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. — W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu w aptece ***Józefa Weissa*** „zum Mohren," Tuchlauben 27. (303-10-T

WIEŚ Stróże wyżnie,

w obwodzie Sądeckim położona, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Wgo *Sebalda Freunda*, Ajenta Assekuracyi krajowej w Sączu, lub w miejscu pod cyframi ***I. K.*** post. rest. Grybów; — gdzie również

5 korcy czystego nasienia Lnianki

po cenię 12 złr. w. a. dostać można.

(703-2-5)T

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*